

# SZKOŁY WYŻSZE

ORGAN SEKCJI

SZKÓŁ WYŻSZYCH

Z. N. P.



N<sub>R</sub> 2

LISTOPAD

1 9 3 8

# T R E Ś Ć N U M E R U :

L. Krzywicki — Exodus naukowców.

A. B. Dobrowolski — Wstępne rozważania o szkołach wyższych, w szczególności akademickich.

Recenzje: M. Dubois — „Jaką przyszłość mają przed sobą studenci?”  
Studium o bezrobociu młodzieży dyplomowanej. („Que deviendront les étudiants?” Etude sur le chômage des jeunes diplômés)  
rec. M. Ch.

Kronika polska.

Kronika zagraniczna.

Przegląd polskich wydawnictw periodycznych.

Przegląd prasy zagranicznej.

## S O M M A I R E :

L. Krzywicki — L'exodus des travailleurs scientifiques.

A. B. Dobrowolski — Réflexions préliminaires sur les écoles supérieures.

Comptes rendus: M. Dubois — „Que deviendront les étudiants?” Etude  
sur le chômage des jeunes diplômés. (par. M. Ch.).

Chronique polonaise.

Chronique étrangère.

Revue des périodiques polonais.

Revue des périodiques étrangers.

---

## NAKL. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redaktor: doc. Maria Ossowska (U. J. P.)

Komitet redakcyjny: prof. Antoni B. Dobrowolski (W. W. P.)  
prof. Manfred Kridl (U. S. B.)  
prof. Florian Znaniński (U. Pozn.)

Wydawca w imieniu Z. N. P.: Stanisław Kwiatkowski

„Szkoly Wyższe” ukazywać się będą cztery razy rocznie w rozmiarach 2 arkuszy.  
Prenumerata roczna 4 zł, cena pojedynczego zeszytu 1 zł. Członkowie Sekcji Szkół  
Wyższych Z. N. P. otrzymują pismo bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Smulikowskiego 4. Tel. Red. 5.17-60.  
Tel. Adm. 2.69-49. Konto P. K. O. 6.880.

I. Krzywicki

## EXODUS NAUKOWCÓW.

Dnia 4 października b. r. na uroczystym otwarciu nowego roku akademickiego w uniwersytecie lwowskim rektor z całą mocą wysunął sprawę, jak się wyraził, „groźnego odpływu młodych sił fachowych z uniwersytetu do innych zajęć, acz uniwersytet potrzebuje coraz więcej sił pomocniczych”.

Rektor uniwersytetu lwowskiego nie jest odosobniony w swoim niepokoju.

Tego rodzaju narzekania lub jeszcze ostrzejsze i pełne przygnębiające troski oświadczenia, iż brakuje młodych sił fachowych, którymi dało by się zastąpić tego lub innego ze starszych profesorów przechodzącego w stan spoczynku dochodziły często do mnie. Na posiedzeniach Rady Wydziału Prawa w jednym z uniwersytetów, którego byłem wykładowcą, rozbrzmiewały takie utyskiwania przy okazji obrad nad obsadzeniem tej lub innej katedry. Słyszałem również narzekania w tej mierze od kolegów z innych uniwersytetów.

Niedomaganie więc jest powszechne.

Jak gdyby w odpowiedzi na to, po drugiej stronie, wśród młodzieży daje się odczuwać niejaki zubożenie dla nauki. O jej nastrojach w tym względnie rozstrzygają w dużej mierze prądy u nas panujące. Niegdyś przeważało uwielbienie wiedzy i zaciekawienie jej zdobyczami. Dzisiaj wtargnęły inne dążności. Trudna rada: niepodobieństwem jest służyć dwóm różnym bogom, zwłaszcza gdy intruz głosi bankructwo nauki i z błotem miesza hasła humanitarne. Kult nauki podupadł, a z nim ów entuzjazm, który pchał młodzież do studiów, poza obręb wymagań egzaminacyjnych. Zwłaszcza jaskrawo zarysowała się sytuacja w związku z kryzysem. Spotężniała obojętność młodzieży dla przedmiotów teoretycznych. W jednym z wy-

szych zakładów prowadzę od lat kilkunastu seminarium dyplomowe. W latach bezpośrednio powojennych miałem zawsze rokrocznie paru słuchaczy, którzy imali się tematów cięższych, jeżeli idzie o należyte wywiązanie się z podjętego zadania, wymagających między innymi aż paroletniej pracy w archiwach, ale wdzięcznych w tym znaczeniu, że ich dobre wykonanie otwierało możliwości ubiegania się w przyszłości o stanowisko charakteru naukowego. Z tego okresu paru spośród moich dyplomantów wyklada dzisiaj w wyższych uczelniach. Ale o wiele większa liczba musiała rozstać się z marzeniami o karierze naukowej i zwrócić się ku zajęciom, które po paru lub kilku latach zapewniały jakie takie utrzymanie z możliwością założenia własnego ogniska rodzinnego. Kryzys, w ogóle utrudniając niepomierne znalezienie zarobku, doszczętnie wytępił gotowość do podjęcia przyczynków nie związanych bezpośrednio z zagadnieniami praktycznymi (na pracę dyplomową o zacięciu praktycznym absolwenci mogliby się powołać przy szukaniu zajęcia!), a przede wszystkim wymagających dłuższego wysiłku. W obrębie moich osobistych doświadczeń nie tylko od lat kilku przeredziły się, ale zniknęły całkowicie typy, które marzyłyby o karierze naukowej. Ci, którzy nie tylko marzyli, ale gotowi byli podjąć się tematów odpowiednich, co więcej, którzy nawet pracowali już w tym kierunku, opuścili tę drogę dla jako tako popłacającego zawodu praktycznego. Mam przed sobą żywy przykład: młodzieniec bardzo zdolny i wykształcony miał możliwość sięgać po katedrę, naturalnie po przejściu nieodłącznych przeszkód i uzbroiwszy się w cierpliwość co najmniej na kilka, jeżeli nie więcej lat. Lecz na zdolnych młodzieńców czyha niejedno u nas stanowisko, zwłaszcza wśród wolnych zawodów. Po paru latach dochody jego przewyższyły już honorarium profesorskie w uniwersytetach — z dążnością do dalszego wzrostu.

W tych rozważaniach o powodach „odpływu młodych sił fachowych”, prócz poczesnego wpływu, jaki wywiera przytłumienie entuzjazmu dla nauki, winniśmy nie zapominać także o tym, iż, gdy chodzi o drogę naukową, jest ona długa i uposażona w skromne dochody, zanim młody badacz zdoła wybić się, zahaczyć o uniwersytet i doczekać się chociażby profesury nadzwyczajnej. Entuzjazm, a niekiedy ambicja pchały młodzieńca na próżno tym trudnościom. Trudności te tkwią w naturze samej pracy naukowej. Uczony nie jest powieściopisarzem, który w miarę natchnienia może wypuszczać wciąż nowe utwory. Natomiast niekiedy przyczynek naukowy, z pozoru skromnych rozmiarów, wymaga lat paru pracy. A tymczasem studia naukowe nie sprzyjają zarabkowaniu. Przeszkadza im wszelkie zajęcie, które nie wiąże się z przedmiotem badań. Znam przykłady, gdy oddanie się nauczycielstwu w zakładach średnich po paru latach tak zaczynało pochłaniać czas i energię, iż na prowadzenie studiów po godzinach wykładowych sił już nie starczyło. Jest to fakt często się zdarzający. Nauka jest zazdrosną panią, i to bardzo zazdrosną! Obowiązuje to, naturalnie, nie tylko u nas,

ale i gdzie indziej, wypływa bowiem z samej istoty badań naukowych. Jednak warunki za granicą są dla młodych badaczy pomyślniejsze niż w naszym kraju. Zamożność jest tam większa. Poważną część sił naukowych tworzą ludzie, którzy za lat studenckich nie potrzebowali się troszczyć o środki utrzymania, lecz mogli całkowicie oddać się ulubionym studiom. Naturalnie i tam, tu i ówdzie, wydobywa się siła naukowa spośród warstw mniej zamożnych. Sprzyja temu cała moc warunków, pozwalających znaleźć pracę zarobkową nie kłócącą się zbytnio z kierunkiem obranych studiów naukowych, będącą poniekąd ich uzupełnieniem i pogłębieniem praktycznym. Wypadło mi w czasach swoich uniwersyteckich w Lipsku obracać się wśród grona młodzieży, spośród którego miało wyjść paru przyszłych profesorów uniwersytetu w Niemczech. Prowadziłem z jego uczestnikami częste rozmowy. Dostrzegłem tam nastrój, który mnie dziwił. A mianowicie powszechne było przekonanie, że ażeby marzyć o profesurze w uniwersytecie należy mieć zapewniony dochód oswoabadzający w ciągu lat kilku lub kilkunastu od poszukiwania pracy zarobkowej. Rozumowano, że potrzeba dłuższego czasu, ażeby zwrócić na siebie uwagę profesora, pod którego kierunkiem w seminarium prowadzi się studia. Następnie trzeba znów lat paru, ażeby ukończyć pracę, która by stała na wysokości wymagań. I nawet nie jedną pracę, ale parę. I pamiętam z owych czasów czyjś żart: „ponieważ nie mam możliwości żyć bez pracy zarobkowej w ciągu lat kilku, będę musiał znaleźć zamożną pannę, której posag umożliwi mi studia systematyczne”. Jeszcze raz powtarzam: droga jest długa. Oto przykład zaczerpnięty bezpośrednio z życia naszego: ktoś w r. 1924 został asystentem, w r. w r. 1930 otrzymał docenturę, która jest raczej zaszczytem honorowym, o ile docent nie uzyskał zleconych wykładów, obecnie jest przedstawiony na stanowisko adiunkta — jest to pierwsze jego stanowisko etatowe.

Niestety, jesteśmy ubogim społeczeństwem, zwłaszcza po wojnie, która zjadła istniejące kapitały i nas zubożyła. Może ten i ów będzie mógł oprzeć się na jakimś dochodzie niezarobkowym, lecz ogół młodzieży marzącej o karierze naukowej nie ma przed sobą pod tym względem pomyślnych widoków. Niekiedy ktoś może otrzymać stypendium lub zapomogę, ale są to zasiłki nie zawsze wystarczające. Znam młodzieńca: doktoryzował się na podstawie pracy, która kwalifikowała go pomiędzy kandydatów mogących śmiało marzyć o karierze naukowej. O tym marzył: miał wyjechać za granicę dla studiów nad finansami i bankowością Niemiec hitlerowskich. Przyznano mu pomoc. Niestety chcieli, że wstąpił w związki małżeńskie. Pomoc, która w Niemczech ledwie starczyłaby na utrzymanie skromne dla jednej osoby, nie mogła podołać dwojgu. Nie skorzystał z zasiłku. Zwrócił się na drogę poszukiwania zarobku o charakterze praktycznym, co udało mu się jako młodzieńcowi w ogóle wybitnemu. Inny, również z mojego seminarium, otrzymał stypendium do Niemiec, ażeby tam studiować sprawę

włościańską w oświetleniu reform hitlerowskich. Głodował tam dosłownie. A kiedy po powrocie opowiadał mi o swoich ciężkich chwilach, dodał z gorzkim uśmiechem: „głodowałem w ciągu lat moich szkolnych i studenckich, głodowanie więc w Berlinie nie było dla mnie nowiną”. Obawiam się, iż ten bodaj także weźmie rozbrat z marzeniami o pracy naukowej...

A więc młodzież ostatniej doby nie wykazuje zbyt gorącego zamiłowania do nauki i chęci poświęcenia się jej wyłącznie i na przekór mnóstwu trudności. Jest to czynnik, który winniśmy brać wciąż w rachubę. Ci, którzy dali dowody, że mogliby pracować z korzyścią na polu naukowym, zrażeni trudnościami materialnymi, rozstają się ze swoimi marzeniami o nauce. Jeszcze inni, którzy już weszli pomiędzy fachowców, jak zaznaczył był rektor uniwersytetu lwowskiego, przerzucają się do zajęć praktycznych. Z powodu niezamożności naszego społeczeństwa w skarbcu państwowym również nie przelewa się od nadmiaru środków pieniężnych. A jednak tylko państwo mogłoby pospieszyć z pomocą w tej posępnej sytuacji, tworząc więcej asystentur o lepszym uposażeniu, zajmując się ułatwieniem docentom osiągnięcia jakichś, nawet względnie skromnych, uposażeń, choćby w postaci budżetowego umożliwienia im większej liczby zleconych godzin, w końcu powiększając liczbę katedr według zapotrzebowania i w ten sposób rozszerzając możliwości dotarcia do upragnionego celu dla liczniejszej rzeszy sił naukowych. Ale, w braku funduszków, czy da się to osiągnąć w jakiejś rozleglejszej skali? A jednak powiększenie liczby stanowisk pomocniczych jest nakazane z innego jeszcze względu. W zakresie wielu przedmiotów, zwłaszcza na niektórych wydziałach, panuje, jako metoda nauczania, wszęchnie werbalizm — profesor wykłada, student słucha, i to niekiedy tylko jednym uchem, a jeszcze częściej wcale nie uczęszcza na wykłady. Konieczne są liczne a obowiązkowe seminaria, na które student musiałby bezwarunkowo uczęszczać, i nadto wykazanie się pracą dyplomową na temat podany przez profesora.

Jestem świadom, iż powiększenie liczby sił pomocniczych nie rozwiązuje istniejących trudności. A żeby je przewyciężyć, potrzeba jeszcze odżywczego entuzjazmu dla nauki, takiego, jaki istniał w latach 1870 — 1905. Tylko w takiej atmosferze zdołają ukazać się liczni miłośnicy nauki, którzy mogą całe lata pracować o skromnym uposażeniu. W toku swojego przyczynku parokrotnie wysuwałem tę potrzebę. W kołach młodzieży istnieje dzisiaj osobliwego rodzaju pęd wynalazczy — do przekształcenia gilettek w oręż-maczugę, do ulepszania „żelaznych rękawiczek”, do fabrykowania petard. Oddałbym te wszystkie wysiłki wynalazcze za zapał, z jakim bez pomocy jakiegokolwiek (nawet jeszcze nie było wtedy Kasy im. Mianowskiego), nieraz o głodzie, przygotowywało się do roztlenia u nas kaganka nauki grono przyszłych uczonych warszawskich w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Rozumieli, iż dla Polski Beocja nie może być ideałem!

WSTĘPNE ROZWAŻANIA O SZKOŁACH WYŻSZYCH,  
W SZCZEGÓLNOŚCI AKADEMICKICH  
(teoria, zagadnienia, postulaty)

(Ciąg dalszy)

9. Na to, by szkoły wyższe, jako ogniska twórczości naukowej, były również ogniskami promieniowania kultu nauki (nauki, nie uczonej: wielka różnica!), na to ci, co w ogniskach tych przodują — uczeni, powinni świecić przykładem: nic na świecie nie powinno być dla nich większym od nauki. Wtedy tylko ten kult będzie promieniował ze szkół wyższych na społeczeństwo. Dzieje się jednak często inaczej. Ileż to razy ujawnia się np. uznanie prymatu stanowiska administracyjnego nad stanowiskiem naukowym!... A czyż z duchem nauki i jej kosmiczną powagą nie kłóci się wszelki formalizm i urzędowość — tytuły i honory, nagrody i odznaczenia, stworzone przecież dla zupełnie innych dziedzin życia, dla zupełnie tu już nieodpowiednich pragnień, tęsknot, ambicji, wyglądające jakoś dziecinnie, gdy są rozdawane talentom, z samej natury swej bezcennym, wyglądające śmiesznie, gdy są rozdawane umysłom miernym, stwarzają bowiem wtedy świat fikcyjnych wartości i zakłamanych aspiracji, ocen i samoocen, nigdzie tak nie rażących, jak w dziedzinie nauki, która wszak cała stoi na podstawie etycznej: na bezwzględnej uczciwości umysłu. Silne to jednak konwencje, silniejsze od nie mającego jeszcze dłuższej tradycji poczucia wielkości i wspaniałości nauki, za wspaniałej na uświęcone społecznie pragnienia, tęsknoty, ambicje. Dlatego tak mało jest takich jak Gabriel Lippmann, jak Piotr Curie...

Kult nauki obejmować powinien naukę jako całość: cały wielki i wspaniały zespół wszystkich nauk, wyraz tego samego zawsze w swej istocie, choć bardzo rozmaitego w swych postaciach, wielkiego i wspaniałego wysiłku badawczego. Wszystkie nauki jednak godne są kultu — to jest oczywiste. Uważanie swojej nauki za coś lepszego, ważniejszego od innych, lekceważenie nauk nie swoich, stosowanie do spraw naukowych obyczajów konkurencji sportowej czy sklepikarskiej — powinno być niedopuszczalne. Jeżeli zacieśnianie się do swego terenu jest w ogóle przywarą umysłu, to razi ono tym bardziej w nauce i obniża jej powagę w oczach ogółu.

Otóż podstawą kultu nauki jako całości musi być rozumienie nauki jako całości, to zaś zakłada wysoką kulturę umysłu. Jeszcze raz zatem wpływa potrzeba dla inteligentów-uczonej i nieuczonej — wyższego niż dziś poziomu wykształcenia ogólnego, więc praktycznie, zakładanie obok

uniwersytetów specjalizujących — uniwersytetów ogólnokształcących: instytutów wyższej kultury umysłowej.

Wreszcie wydaje się aż nazbyt jasnym, że kult nauki, obejmujący zaledwie cząstkę ludności, nie może dać zabezpieczenia nauce na dalszą metę. Olbrzymią większość dzisiejszych społeczeństw stanowi masa „ludu”, który ma tylko szkołę powszechną — w najlepszym nawet razie za krótką, by mogła przygotować do samouctwa i samokształcenia, odsunięty więc jest od możliwości zdobywania wyższej kultury umysłu, od możliwości rozumienia i cenięcia nauki. W interesie trwałości i postępu nauki należy skończyć z największą niesprawiedliwością społeczną: z podziałem ludności na uprzywilejowaną kastę wykształconych i upośledzoną kastę ciemnych — co praktycznie znaczy: upowszechnić wykształcenie gimnazjalne, dotychczas najniesłuszniej kastowe. I ten postulat wypłył jeszcze na swoim miejscu, niezależnie od powyższego, specjalnego powodu; tam również zobaczymy, co warte jest naprawdę owo powszechne mniemanie, jakoby gimnazjum miało być szkołą dla zdolniejszych, jakoby egzamin wstępny, potem warunki promowania, w końcu egzamin maturalny miały być sitem przepuszczającym tylko zdolniejszych.

#### b) Postulaty związane z istotą nauki.

10. Utały się przesady i komunały o nauce. Głównym ich źródłem jest brak empirycznej charakterystyki nauki. Jest ona już dziś możliwa — nauka bowiem, mimo swe krótkie istnienie, miała czas pokazać, czym jest. Byłaby też taka charakterystyka do rozważanego tematu przydatna. Jednak na jej próbę, nawet bardzo zwięzłą, nie mam tu miejsca. Mimo to, nie tyle dla przeciwstawienia się owym przesądom i komunałom, ile dla uzasadnienia bodaj tylko najogólniejszych postulatów, dotyczących szkół wyższych jako ognisk nauki i z jej istotą związanych, muszę kilka zdań podstawowych o niej wypowiedzieć: odróżnić ją od tego, czym nie jest, wyróżnić najogólniejsze jej działy.

a) Nauka jest drogą poznania zupełnie nową i różną nie tylko od prastarej magiczno-mistycznej (najdawniejszego typu teorii i doświadczenia), ale i od późniejszej, filozoficznej — już przez to jedno, że definicje filozoficzne są dowolne, gdy naukowe są wymuszone przez sam bieg pracy badawczej i jej potrzeby w danej chwili<sup>1)</sup>. Nie może ona stanowić z nimi jednego systemu; nazywanie ich naukami jest nadużywaniem terminu, przeciwnym regule o niecelowości tworzenia rubryk, mieszczących w sobie elementy zbyt różne. Dlatego też umieszczanie ich wszystkich w jednej insty-

---

1) Oczywiście, myślę tu o naukach, dotyczących „rzeczywistości”, naukach realnych, nie zaś o logice i matematyce, naukach formalnych.



tucji uniwersyteckiej wydaje mi się sztuczne i niecelowe. **Uniwersytety powinny służyć tylko nauce.**

b) Natomiast nauka jest dalszym ciągiem czwartej, odwiecznej drogi poznania: zwykłej, codziennej — **przednaukowej**, mogłaby więc z nią stanowić jeden system, więc mieścić się z nią w jednej instytucji. Jednak jeżeli do pewnego punktu rozwoju nie masz między nauką a przednauką wyraźnej granicy, bo różnice wciąż pozostają jeszcze raczej ilościowe: większa staranność i odpowiedzialność, rzetelność i obiektywność, precyzja i systematyczność, to już od chwili ustalenia w danej dziedzinie: 1) nieprzerwanej ciągłości badań, 2) umyślnego a nieustannego rozszerzania i pogłębiania podstawy empirycznej, 3) postawy krytycznej względem analogii i nstawienia na szukanie różnic (warunków ustalania podobieństw rzetelnych), 4) ciągłego i wielorakiego sprawdzania hipotez, uogólnień i obserwacji, jako bezwzględного postulatu, — zaczynają się różnice jakościowe. Z chwilą zaś odkrycia **zależności podstawowych** dostatecznie powszechnych (choćby dopiero czysto empirycznych, np. prawa kątów i parametrów w badaniach kryształów) następuje istna mutacja: zmienia się cała fizjonomia dyscypliny, która zaczyna zupełnie odbiegać od drogi przednaukowej i nabierać cech swoistych. Tymi cechami są: 1) system **własnych pojęć** podstawowych, różnych od pojęć codziennych: „oczyszczonych” i możliwie jednoznacznie zdefiniowanych (raczej: sprecyzowanych) i wystawionych na rewizję, odkąd przestaną „wiernie służyć” (np. w tejże krytalografii pojęcia symetrii i asymetrii geometrycznej i fizycznej; formy krytalograficzne: formy proste, kombinacje, bliźniaki, odróżnione od „form wzrostu” i od pokrojów itd.); 2) **własny język**, dokładniej niż język codzienny dopasowany do poznawanej dziedziny (np. w krytalografii specjalny język geometryczny, pozwalający na opis za pomocą specjalnych symboli); 3) **solidarność „prawd”**, zbudowanych z tych pojęć i wyrażanych tym językiem; 4) wreszcie możliwość częściowego **postępowania dedukcyjnego** (np. w krytalografii wyznaczenie i wyczerpanie a priori wszystkich „klas symetrii” kryształów) i w związku z tym 5) **naukowa teoria**, bardzo różna od zwykłych „tłumaczeń” w życiu codziennym: w najwyższym stopniu odpowiedzialna, nie tylko bowiem jak najstarannej przygotowana i z góry już uzasadniona, ale prócz tego wystawiona na ciągłe i wielorakie sprawdzanie, więc na rewizję, więc na odrzucenie i zastąpienie przez lepszą<sup>2)</sup>, a do tego wszystkiego jeszcze **płodna** — stająca się drogowskazem metodycznym oraz

---

<sup>2)</sup> Wyras „lepsza” ma tutaj, w nauce, znaczenie zupełnie określone: nowa, lepsza teoria jest taka, która tłumaczy i przewiduje nie tylko to, co i dawna, gorsza, ale i to, czego tamta nie tłumaczyła i nie przewidywała, stając się przez to samo lepszym drogowskazem metodycznym i lepszym narzędziem zdobywania prawd nowych. Względność, więc efemeryczność, lecz za to „corazlepszość” — oto przymioty teorii naukowych.

narzędziem zdobywania prawd nowych (np. w krytalografii naprzód tymczasowa teoria cegiełkowa, potem dotąd panująca siatkowa). Po tych pięciu cechach, tworzących razem jeden mniej więcej spójny system cech, można rozpoznać „nauki właściwe”, do których należą nauki przyrodnicze, z dużymi jednak wyjątkami, i pewne nauki humanistyczne. Dlatego z badań przednaukowych tylko już mniej więcej zbliżone do naukowych właściwych wypadaloby nazywać naukami, bodaj „niewłaściwymi”, początkującymi, włączyć z właściwymi w jeden system, więc pomieścić w jednej instytucji, obdarzyć katedrami; tu należałyby nauki młode wiekiem, lub nawet wiekiem stare, ale naukowo młode z powodu trudności badania związanych z naturą samego przedmiotu (większość nauk humanistycznych, pewne bardzo poważne partie nauk przyrodniczych<sup>3</sup>). Badania przednaukowe na stopniu zbyt pierwotnym wypadaloby wyłączyć z systemu nauk, więc ze szkół wyższych, z katedr.

11. Powyższy podział poszczególnych nauk według stopnia ich rozwoju, czyli stopnia „naukowości” i „przednaukowości”, zbiega się w znacznej części z podziałem nauk realnych według stopnia abstrakcyjności i konkretności — pomijając przy tym nauki formalne: logikę i matematykę — szczyty abstrakcji. Abstrakcyjnymi (elementarnymi, prawodawczymi) nazywam te nauki realne, które wyodrębiają sztucznie w myśli czy w pracowni z naturalnych konkretów rzeczywistości możliwie najprostsze elementy rzeczy i zjawisk: słownik rzeczywistości, i wykrywają pomiędzy nimi związki i zależności: gramatykę rzeczywistości (nastawienie wyłączne na uogólnienie: ku ogólnym pojęciom i normom). Nauki zaś konkretne (z nastawieniem przeważnie na tłumaczenie konkretów jako takich z pomocą uogólnień) badają nie tamte składniki i czynniki, lecz właśnie konkretne ich sploty, czyli zjawiska i rzeczy takie, jak są: tajemny tekst księgi rzeczywistości. Celem ich ostatecznym (często tylko idealnym) jest stosowanie nauk abstrakcyjnych (które można nazwać „naukami pomocniczymi” nauk konkretnych) tj. przedstawienie konkretów jako określonego splotu elementów badanych przez nauki abstrakcyjne — co się tutaj nazywa ostatecznym wytłumaczeniem konketu: ostatecznym zrozumieniem tekstu księgi rzeczywistości. Ale zanim się do tego dojdzie (jeżeli w ogóle ma się kiedy dojść w zupełności), zanim dana nauka konkretna stanie się stosowaną nauką abstrakcyjną, czeka badacza stadium wstępne: robota czysto empiryczna nad zdobywaniem, ustalaniem i wstępnym (często bardzo jeszcze pierwotnym) opanowywaniem materiału konkretnego, pozostająca najczęściej na stopniu mniej lub więcej przednaukowym (choć w ustalaniu „surowych danych” może się posługiwać metodami nauk „właściwych”). To właśnie stadium wstępne, z konieczności poprzedzające stosowanie nauk

<sup>3</sup>) Zresztą wszystkie dzisiejsze nauki „właściwe” były niegdyś „niewłaściwymi”.

abstrakcyjnych, więc w pracy swej od tych nauk niezależne, stanowiące zatem „autonomiczną naukę konkretną”, najczęściej na stopniu mniej więcej przednaukowym — jest nieznaną naukom abstrakcyjnym i stanowi znaną wyróżniającą nauki konkretne<sup>4</sup>). Większa część nauk konkretnych nie przekroczyła jeszcze tego stadium wstępnego, lub uczyniła to tylko bardzo częściowo.

Co do nauk abstrakcyjnych, to w świecie materialnym rolę ich spełnia fizyka (z chemią i krystalografią ogólną jako działami), najbardziej „naukowa” z nauk realnych. Daje się jednak ona stosować do konkretnych nauk przyrodniczych w bardzo niejednakowym stopniu, zależnie od natury i warunków sfery badanej. W świecie duchowym nie masz jeszcze takiej nauki, psychologia i socjologia nie są to jeszcze nauki „właściwe”, nauki humanistyczne stosują psychologię i socjologię zupełnie przednaukową<sup>5</sup>).

12. Wreszcie ze względu na cel, nauki można podzielić na czyste i praktyczne — właśnie „czyste”, nie zaś „teoretyczne”, gdyż badania w celu praktycznym dążą wszak do stworzenia teorii danej praktyki, — i „praktyczne”, nie zaś „stosowane”, gdyż nauki praktyczne, to — jak zobaczymy — nie tylko nauki stosowane; z drugiej zaś strony stosowanie bywa nie tylko praktyczne: wyniki nauk czystych mogą być stosowane również do innych nauk czystych, np. prawa fizyki do geofizyki, w ogóle wyniki nauk abstrakcyjnych do nauk konkretnych. Struktura nauk praktycznych musi być,

---

4) „Autonomiczna nauka konkretna” nie ogranicza się do zbierania i ustalania materiału obserwacyjnego i jego pierwszej, przygotowawczej obróbki, ale w dalszych swych stadiach — zwłaszcza gdy jeszcze nie pora na wydatniejsze stosowanie odnośnych nauk abstrakcyjnych — stara się opanować, jak umie, często w sposób jeszcze zupełnie przednaukowy, materiał faktyczny drogami pozornie podobnymi do postępowania nauk abstrakcyjnych: drogą czysto empirycznego — z góry wystawionego na wyjątek! — uogólniania (pojęcia konkretne i prawa konkretne różnego stopnia ogólności) i nawet drogą czysto empirycznego i osobliwego posiłkowania się, gdy to możliwe, eksperymentem — słowem dąży do stworzenia sobie jak gdyby własnej nauki abstrakcyjnej w celu jej stosowania u siebie. Zresztą, wszystkie nauki abstrakcyjne przeszły kiedyś przez stadium badań konkretnych, np. krystalografia ogólna, która nie tak dawno była jeszcze taką uogólniającą „autonomiczną nauką konkretną” dla dziedziny mineralogii, dziś zaś już się stała rozdziałem fizyki. Obszerniej o tym „uogólniającym” stadium rozwoju autonomicznej nauki konkretnej na przykładzie nauk geofizycznych, w szczególności meteorologicznych, ob. mój artykuł „Osobliwości nauki o atmosferze”, rozdział „Meteorologia jako nauka konkretna”, „Wiedza i Życie” nr 10, Warszawa, 1932, str. 575—584.

5) Podany przeze mnie podział nauk realnych na konkretne i abstrakcyjne odpowiada formalnie podziałowi, podanemu przez Herberta Spencera, tychże nauk na „konkretne” i „abstrakcyjno-konkretne” (częściowa odpowiedniość dawnemu, pod różnymi pozorami znanemu podziałowi na „teoretyczne” i „historyczne” jest raczej pozorna). Poza różnicami istotnymi między tymi dwiema klasyfikacjami różnica terminów („abstrakcyjne” — „abstrakcyjno-konkretne”) pochodzi stąd, że Spencer abstrakcyjnymi nazwał nauki formalne.

oczywiście, zupełnie swoista. Można jednak oczekiwać pewnego podobieństwa nauk praktycznych do nauk konkretnych, gdyż cel praktyczny zawsze musi być konkretny: nie masz „praktyki w ogóle”.

Oto podstawowe osobliwości nauk praktycznych:

1) Wszelka praktyka opiera się zawsze — bo opierać się musi — na jakiejś wiedzy: jest ona zawsze „stosowaniem” odnośnej wiedzy, która jest jej „uzasadnieniem”. Co to znaczy „stosowanie”? Jeśli ma ono obejmować również realizację celu praktycznego, wtedy składać się ono będzie z dwóch zupełnie różnych etapów: a) naprzód twierdzenia odnośnej wiedzy, mówiące o tym, co i jak jest, rozpatrywane są z punktu widzenia celów danej praktyki i zmieniane na zdania o tym, co i jak powinno być, czyli z wiedzy i celów wyciąga się potrzebne **wskazania** — szczegółowe, bezpośrednie (rady, reguły, przepisy) oraz ogólne, pośrednie (postulaty i zasady danej praktyki, pomysły i projekty, plany i programy); b) następnie te wskazania zmienia się bezpośrednio lub pośrednio we wskazane działania: realizuje się. Ten drugi etap jest tak różny od pierwszego, że należałoby nazywać „stosowaniem” właściwie tylko ten pierwszy, w myśl postulatu metodologicznego, że nie należy łączyć w jednej rubryce rzeczy zbyt sobie obcych.

2) Im dalej posunięta i bardziej skomplikowana jest praktyka, tym więcej wiedzy i lepszej wiedzy wymaga. Dziś coraz mniej wystarcza różnym praktykom wiedza prymitywna, płynąca z samych tych praktyk, z nagromadzonego i nagromadzającego się stopniowo doświadczenia praktycznego; coraz częściej praktyka wymaga wiedzy płynącej z systematycznych badań: z badań naukowych — tam, gdzie się to da (głównie w praktykach natury materialnej), — w znaczeniu właściwym tego wyrazu, tam zaś, gdzie się to jeszcze nie da (głównie w praktykach dotyczących spraw ludzkich) — w znaczeniu badań przednaukowych, możliwie jednak zbliżonych do prawdziwie naukowych.

Wyniki, o które idzie praktyce, tj. wyniki praktycznie **stosowalne**, dać jej mogą dwa zgoła różne a uzupełniające się wzajemnie rodzaje badań:

a) Stojące bliżej lub dalej **badania „czyste”**, więc o wynikach nie zamawianych i tylko przypadkowo stosowanych — tzw. **nauki pomocnicze nauk praktycznych** <sup>6)</sup> — i to zarówno badania natury ogólnej, od danej praktyki dalekie (np. w praktyce metalowej fizyka, fizyko-chemia, krytalografia ogólna; w wychowaniu psychologia ogólna i socjologia ogólna), jak i mniej lub więcej **szczełółowe**, danej praktyce bliższe (np. fizyko-chemia metali; psychologia i socjologia wieku dziecięcego i wieku młodzieńczego).

b) Stojące najbliżej **badania „praktyczne”**, tzn. bezpośrednie badania tych wszelkich rzeczy, które daną praktykę bezpośrednio obchodzą, doko-

---

<sup>6)</sup> Analogia z naukami konkretnymi, których zadaniem ostatecznym jest także stosowanie — inne, nie praktyczne — pomocniczych nauk abstrakcyjnych!

nywane z jej punktu widzenia, na jej zamówienie i często na poczekaniu, sposobami jakimi się da; często — zwłaszcza w sprawach ludzkich — zupełnie przednaukowymi (zawsze jednak jak najbardziej zbliżonymi do naukowych); praktyka nie może czekać, aż odnośne nauki czyste zainteresują się jej kwestiami, lub aż w danej dziedzinie wyrobią się metody badania prawdziwie naukowe. Te badania „praktyczne” stanowią osobną naukę, którą praktyka tworzy u siebie dla siebie: autonomiczną naukę praktyczną<sup>7)</sup>. I to wszystko razem, wraz z samym stosowaniem wyników, tj. przekształceniem ich na wskazania praktyczne, tworzy całość nauki dotyczącej danej praktyki: daną naukę praktyczną, o budowie — jak widzimy — dość różnorodnej i skomplikowanej, ale dającej się zupełnie wyraźnie określić.

Otóż ciekawym jest stosunek wartości tych dwóch zasadniczych składników wszelkiej nauki praktycznej do postępu praktyki. Autonomiczna nauka, dotycząca danej praktyki — nauka zamawiana — jest konieczna, ale niedostateczna. Jest ona dobra na codzień, ale naprawdę wielkie — rewolucyjne — kroki w postępie praktyki nie zjawiają się na zamówienie: naprawdę wielkie owoce praktyczne spadają zawsze — choć nigdy nie wiadomo z góry jakie i kiedy — właśnie z odnośnych nauk czystych, niepraktycznych i — wbrew „zdrowemu rozsądkowi” krótkowzrocznych praktyków — tym większe, im odnośna nauka czysta jest ogólniejsza, czyli im dalej stoi od danej praktyki. Prawda ta wynika z samej istoty nauk czystych, zarówno jak z doświadczenia, które od samych początków nauki aż dotąd coraz częściej o tym nas uczy. Stąd wniosek bardzo ważny: właśnie w interesie praktyki — na większą skalę i na dalszą metę — należy popierać przede wszystkim nauki czyste i tym więcej, im są ogólniejsze, im dalej stoją od praktyki.

13. Powyższe rozważania klasyfikacyjne nasuwają szereg postulatów.

1) Z rozważań dotyczących badań naukowych i przednaukowych, nauk mniej rozwiniętych i więcej rozwiniętych, wreszcie nauk realnych abstrakcyjnych i konkretnych, płyną następujące wskazania ogólne, ważne przy obsadzaniu katedr.

a) W naukach „niewłaściwych”, zwłaszcza humanistycznych, nie brać za prace „naukowe” tak częstej frazeologii pseudonaukowej z czysto zewnętrznym naśladowaniem metod, pojęć i praw nauk „właściwych”.

b) Szczególnie w naukach, młodych (wiekiem), do tego „niewłaściwych” (np. w socjologii, pedagogice teoretycznej), gdzie zdobyczy, a nawet samego materiału jest jeszcze niewiele, więc łatwo to wszystko opanować; gdzie ta łatwość wygląda pozornie na łatwość samego przedmiotu, właśnie

---

7) Znow analogia z naukami konkretnymi, obejmującymi, prócz stosowania nauk abstrakcyjnych i przed ich stosowaniem, „autonomiczną naukę konkretną”, również pozostającą najczęściej na stopniu mniej lub więcej przednaukowym.

szczególnie trudnego; gdzie więc łatwo fabrykować prace pseudonaukowe: ogólnikowe „wstępy”, „zarysy” itp. zarówno jak bardzo niby fachowe „przyczynki”, więc zdobyć tanim kosztem pozory uczonego; gdzie brak jeszcze wyrobionych dróg i metod, gdzie więc nie masz pola do tego treningu umysłowego, jaki dać mogą dyscypliny naukowo starsze, — należy powstrzymać udział małozdolnych<sup>8)</sup>; natomiast szukać właśnie jak najzdolniejszych, twórczych, nie zaś erudytów i znawców (nie ma się jeszcze tutaj na czym znać!), dając pierwszeństwo tym, którzy już pracowali owocnie w dyscyplinach naukowo starszych.

c) W naukach konkretnych nie brać za prace „właściwe” prac naukowych niewłaściwych, ulubionych przez małozdolnych, z zakresu łatwiejszych przednaukowych partii „stadium wstępnego”, — lub dłubanin „teoretycznych” o wynikach nieokreślonych<sup>9)</sup>.

2) Podział nauk na „czyste i praktyczne”, z podanym wyżej wniknięciem w złożoną strukturę „nauk praktycznych”, odróżnieniem badań praktycznych („autonomiczna nauka praktyczna”) od stosowania nauk pomocniczych czystych („nauki stosowane”) i uszeregowaniem tych ostatnich według stosunku do danej praktyki, prowadzi do równie ważnych wniosków i postulatów, a mianowicie:

a) Same badania praktyczne zbyt różnią się od czystych, aby było celowym łączenie jednych i drugich w jednym systemie nauk, w jednej instytucji. Natomiast „nauki stosowane” w swych górnych piętrach, najbardziej teoretycznych, zarówno jak prace nad zagadnieniami czysto naukowymi, bliskimi jednak zagadnień praktyki, powzięte dla tej praktyki, powinny mieszkać razem z „bezinteresownymi” naukami czystymi, we wzajemnym kontakcie i we wspólnej atmosferze naukowości. Dlatego górne teoretyczne piętra wyższych szkół praktycznych powinny przyłączyć się do uniwersytetów, z których powinny odejść niższe piętra medycyny i prawa, pozostawia-

---

8) Najgorsze chyba pod tym względem stosunki panują w dziedzinie pedagogiki teoretycznej. Nigdzie chyba nie jest tak łatwo stać się uczoneym. Nigdzie nie masz takiego udawania nauki, takiej dysproporcji pomiędzy ilością a jakością drukowanej bibuły! I nigdzie chyba nie zdarza się, by książka z zeszłego stulecia była wciąż jeszcze aktualna, by taki Dewey (1890!) był dziś tłumaczony (i słusznie), by taki nasz Dawid był dziś wydawany na nowo (i słusznie) i to nie jako klasycy, lecz jako podstawowe podręczniki dla studentów, dziś jeszcze w swoim rodzaju jedyne, dające najlepsze sformułowania pewnych zagadnień, najlepsze wskazówki metodyczne.

9) Ob. głos autora w dyskusji na posiedzeniu Koła Naukoznawczego przy Kasie im. Mianowskiego, w dn. 20.X. 1937 r., „Nauka Polska” t. XXIV, szczegółowiej zaś na przykładzie nauk geofizycznych w artykule p. t. „Mój życiorys naukowy”, „Nauka Polska”, t. IX, str. 123—131. Zwłaszcza należy być uważnym w chwilach przemówowych, gdy dana dyscyplina ze „stadium wstępnego” przechodzi wyraźnie w stadium stosowania nauk abstrakcyjnych. Taką chwilę przeżywa obecnie meteorologia.

jąc w nich piętra naukowo-badawcze i zapewniając w ten sposób jednolitość uniwersytetom, a sprzyjającą atmosferę wspólnoty — wybitniejszym umysłem badawczym. Uniwersytety wyodrębniłyby się wtedy jako: 1) ogniska nauki, 2) skupienia wybitniejszych umysłów badawczych, 3) szkoły naukowego badania. Tym bardziej się to połączenie nasuwa, że owe górne piętra szkół praktycznych powinny mieć możliwie najmniej specjalizacji, jak najwięcej szerokiego oddechu, zainteresowania praktyczne powinny tu być możliwie jak najogólniejsze.

b) Praktyka i badania praktyczne są dziś w zależności od badań naukowych, więc wyższe szkoły z kierunkiem praktycznym winny być przeniknięte duchem nauki, w tym zaś celu przede wszystkim nie powinno być i tu nawet zbyt wąskiej specjalizacji, która okazuje się szkodliwa z punktu widzenia praktyki (głosy — i nawet próby, dość naiwne, nieprzemysłane — szkół niemieckich, angielskich); następnie ich personel profesorski winien składać się częściowo z profesorów uniwersytetu, którzy również potrafiliby wśród słuchaczy wyłuskiwać umysły naukowo twórcze i skierowywać je do uniwersytetów.

c) Przy ograniczonych środkach, w dzisiejszych społeczeństwach, nauki czyste powinny być uwzględniane przed praktycznymi, więc uniwersytety przed wyższymi szkołami praktycznymi, postępy bowiem czystej nauki — jak to podkreśliliśmy wyżej — są dla praktyki (na większą skalę i na dalszą metę) najważniejsze<sup>10)</sup>.

W konsekwencji tej prawdy należy zwalczać fałszywy podział nauk czystych na więcej i mniej ważne dla praktyki, gdyż nie wiadomo nigdy z góry, jakie badanie jaką korzyść praktyczną przyniesie. Z drugiej jednak strony uniwersytety w interesie nauki czystej powinny wypowiadać się za jej maksymalnym wyzyskiwaniem praktycznym, zarówno jak za maksymalną rozbudową badań praktycznych — w daleko większej mierze niż to się dziś czyni, te bowiem badania i stosowania bywają często odskocznią dla nowych zagadnień i badań czysto naukowych.

---

<sup>10)</sup> Nie rozumieją tego praktycy, nie rozumieją ministrowie oświaty, a często i sami uczeni. Zrozumiał to jednak b. prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover — praktyk, businessman, nie uczoney — w swoim orędziu, nawołującym do popierania nauk czystych jako tych właśnie, które „więcej niż stosowane posuwają naprzód praktykę”. Rządy i społeczeństwa chcą — jeżeli w ogóle chcą — nauki stosowanej, praktycznej, nie czystej. Że wszelkie badania kiedyś zrodzi jakieś owoce praktyczne, to ich mało obchodzi; oni chcieliby zaraz — i takich, jakich im zaraz potrzeba, nie innych: nauka ma dla nich sens jedynie jako służebnica ich aktualnych potrzeb i pragnień. Tylko powszechny kult nauki może zabezpieczyć losy nauki.

MARC DUBOIS. — „Jaką przyszłość mają przed sobą studenci?”. — Studium o bezrobociu młodzieży dyplomowanej. („Que deviendront les étudiants?”, Etude sur le chômage des jeunes diplômés) przedmowa Gilberta Murray. Libr. du Recueil Sirey. Paris. 1937. Str. 6 nlb + VI + 130 + 2 nlb.

Przedmiotem inteligentnej i ciekawej książki p. M. Dubois jest wzmagające się od szeregu lat w prawie wszystkich krajach cywilizowanych bezrobocie pracowników umysłowych (w węższym znaczeniu: intelektualistów, ludzi z wyższym wykształceniem). Autor zastrzega się na wstępie przeciw posądzeniu go o wyodrębnianie bezrobocia intelektualistów z całości tego społecznego i gospodarczego problemu. Wprost przeciwnie: problem ten, jego zdaniem, tworzy jedną całość i może być ostatecznie rozstrzygnięty tylko drogą gruntownych zmian ustrojowych. Niemniej jednak kwestia bezrobocia ludzi z akademickim wykształceniem ma tyle cech swoistych, że warto ją rozpatrzeć osobno.

Praca p. Dubois omawia wyniki badań przeprowadzonych pod egidą Instytutu Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej przez Międzynarodowe Biuro Pracy, l'Association Française des Travailleurs Intellectuels, i le Comité d'Entente des Grandes Associations Internationales. Zagadnienie wymaga przede wszystkim możliwie ścisłego ustalenia liczby bezrobotnych intelektualistów z jednej strony i liczby istniejących posad z drugiej, następnie zaś rozważenia stosowanych dotychczas środków zaradczych i ich skuteczności. Zająć się tym powinny specjalne instytuty naukowe, powołane do życia w różnych krajach, oraz międzynarodowe centrale badań.

Naszkicowawszy pokrótce projekt działalności tych instytucji autor omawia obecny stan bezrobocia i ocenia różne metody walki z nim na podstawie zebranych dotąd danych. Z przytoczonych w książce cyfr i faktów warto przytoczyć kilka ciekawych. I tak nie znają bezrobocia intelektualistów Argentyna, Estonia, Łotwa, Norwegia, Palestyna, Portugalia i Wielka Brytania. W Japonii w roku 1922 było bez pracy 20% ludzi z wyższym wykształceniem, w roku 1935 — 50%. W Bułgarii pozostaje dziś bez posad 35% intelektualistów, w Finlandii w roku 1935 — 41%. Bezrobotnych techników z wyższym wykształceniem jest dziś w Szwajcarii 7.000 na ogólną liczbę 20.000; w Danii w roku 1923 było ich 80% ogółu; we Francji w roku 1932 — 14 do 15%.

Jeśli chodzi o środki zaradcze, p. Dubois dzieli je na trzy grupy: 1) najważniejsze, od których zależy skuteczność innych; 2) istotnie skuteczne i trwałe, ustalające położenie pracowników na całe życie i 3) tymczasowe. Do pierwszych zalicza organizację ośrodków informacyjnych i biur pośrednictwa pracy, oraz tworzenie nowych zawodów. Do trzecich — stypendia dla badań naukowych, zasiłki, obozy pracy itp.

Drugą grupę warto omówić szerzej. Spomiędzy stosowanych dziś środków



autor na pierwszym miejscu wymienia ograniczenie liczby kobiet, przyjmowanych na wyższe uczelnie, lecz uważa środek ten za niewłaściwy. Dawanie młodym mężczyznom chleba odrywanego od ust młodym kobietom byłoby nie tylko nierycerskie, lecz głęboko niesprawiedliwe i oburzające: państwo z żadnej grupy społecznej nie może czynić klasy pariasów. Inną metodą jest przesiewanie kandydatów do szkół wyższych — jednak można je stosować tylko ze względu na uzdolnienia, w żadnym razie nie z powodów politycznych. Gdyż „to nie tylko ojczyzna osobnika, lecz także ludzkość ma prawo do korzystania z twórczości naukowej czy artystycznej ludzi uzdolnionych”, którym zamknięcie drogi do wyższych studiów mogłoby uniemożliwić rozwój. Ileż by straciła kultura, gdyby taki los spotkał Bacha, Kartezjusza, Newtona, Pasteura i innych!

Jako punkt trzeci autor rozpatruje reformę programu nauczania w szkołach średnich. Powinny one być celem same dla siebie i przysposabiać do życia zawodowego. Zadaniem ich powinno być nie ciasne przygotowywanie do wyższej uczelni (pod kątem widzenia egzaminów), lecz kształcenie ludzi umiejących wszechstronnie korzystać ze skarbów kultury. A że rozwój techniki prowadzi do skracania pracy zawodowej, należałoby z kolei dążyć do przedłużania czasu studiów.

Z innych metod warto jeszcze wymienić instytucję praktyk, reglamentację kumulowania posad i pracy zarobkowej mężatek (środek niebezpieczny — pomyślny ile straciłaby nauka gdyby swego czasu odebrano prawo do pracy Marii Skłodowskiej-Curie), przepisy ochronne przeciw pracy cudzoziemców, pierwszeństwo ludzi wykształconych w niektórych zawodach, zmniejszenie ilości godzin pracy, obniżenie wieku emerytalnego (środek wymagający wielkiej ostrożności w zastosowaniu do ludzi pracujących twórczo), reglamentacja pracy emerytów.

Tych kilka naszkicowanych kwestii powinno wystarczyć do zarysowania całej zawiłości i wielostronności zagadnienia bezrobocia intelektualistów. Nie można ich traktować tak jak innych: miłują niezależność, nie zraszają się w związki zawodowe, nie poddają się rutynie, jeżeli idzie o godziny pracy, pracują nieregularnie. Stały przyrost ilości bezrobotnych nakazuje poświęcanie coraz więcej uwagi problemowi, który nie tylko grozi marnowaniem życia wielu tysięcy młodych ludzi, lecz jest objawem świadczącym o konieczności przebudowy podstaw gospodarczych i społecznych naszej cywilizacji. Aby jednak bezrobocie zwalczyć, należy w pierw poznać jego zakres, charakter i skuteczność dotychczasowych leków. Książka p. Dubois jest niewątpliwie wartościowym przyczynkiem do zbadania tego zagadnienia, gdyż omawia położenie obecne i wskazuje drogi poszukiwania rozwiązań. Na zakładanie instytutów badawczych powinny się znaleźć pieniądze tak samo jak na walkę z gruźlicą — bezrobocie jest przecież groźną chorobą organizmu społecznego, grożąca dobrobytowi ludzkości i przyszłości kultury.

M. Ch.

## USTAWY I ROZPORZĄDZENIA

Dziennik Ustaw R. P. z dn. 1.VIII.38 (nr. 54) drukuje rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 20.VII.38 o utworzeniu w szkołach akademickich nowych katedr wraz z połączonymi z nimi zakładami naukowymi. Są to mianowicie: 1) katedra mikrobiologii rolniczej na wydz. rolniczym U. J., 2) k. filozofii chrześcijańskiej na wydziale teologii katolickiej w. U. J. P., 3) k. prawa kanonicznego tamże, 4) k. filologii skandynawskiej na wydziale humanistycznym U. J. P., 5) k. prawa administracyjnego na wydz. prawno-ekonomicznym U. Pozn., 6) k. urzędowania lasu na wydz. rolniczo-leśnym U. Pozn., 7) k. maszynoznawstwa rolniczego na wydz. rolniczo-lasowym Politechniki lwowskiej, 8) k. hodowli i genetyki roślin tamże, 9) k. historii architektury na wydziale architektury.

Zwija się natomiast: 1) k. języków semickich na wydz. teologii katolickiej U. J. P., 2) k. archeologii chrześcijańskiej i sztuki kościelnej tamże, 3) k. administracji i rachunkowości leśnej na wydziale rolniczo-leśnym U. Pozn., 4) k. architektury historycznej na wydziale arch. w Politechnice lwowskiej.

W nr. 65 z dn. 2 września znajdujemy ustawę z dn. 23 sierpnia 1938 o Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie powołanej do życia na miejsce Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Nr. 79, z dn. 12 października podaje rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 29 września 1938 o utworzeniu katedry psychologii i katedry pedagogiki na wydziale humanistycznym U. S. B., oraz katedry ekonomii politycznej na wydziale inżynierii na Politechnice Warszawskiej. Zwiniećiu natomiast ulega katedra filozofii i pedagogiki na wydziale humanistycznym U. S. B.

Dziennik Urzędowy M. W. R. i O. P. (nr 4 z 30.IV.28) publikuje statut Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, jej plan nauki i przepisy egzaminacyjne.

W nr. 5 (20.V.38) znajdujemy ustawę z dn. 9.IV.38 o utworzeniu Wydziału Rolniczego w U. S. B., ustawę o nadaniu Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu pełnych praw państwowych szkół akademickich, oraz ustawę z dn. 28.IV.38 o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w państwowych przemysłowych szkołach wyższych, nieakademickich.

Ten sam numer zamieszcza rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 14.IV.38 w sprawie organizacji studiów lekarsko-dentystycznych w Akademii Stomatologicznej w Warszawie, oraz zarządzenie Ministra z dn. 14.IV.38 o organizacji Państwowego Instytutu Sztuk Plastycznych w Krakowie, o przekształceniu Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie na Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych w Krakowie, o organizacji Państwowego Instytutu Sztuk Plastycznych w Poznaniu, o przekształceniu Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Poznaniu na Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych w Poznaniu, o organizacji Państwowego Instytutu Sztuk Plastycznych we Lwowie, o wydzieleniu Wydziału Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego z Państwowej Szkoły Technicznej we Lwowie oraz przekształceniu tego wydziału na Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych we Lwowie.

Nr. 6 (20.VI.38) ogłasza rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 24.V.38 o ustaleniu terminu zastosowania przepisów ustawy z dn. 15 marca 1933 o szkołach akademickich do Wyższego Studium Handlowego w Krakowie. W tymże numerze

znajdujemy rozporządzenie z dn. 2.VI.38 w sprawie utworzenia Instytutu Prawa Lotniczego i Zagadnień Gospodarczych Lotnictwa przy Wydziale Prawa U. J. P. w Warszawie.

## NOMINACJE W PAŃSTWOWYCH SZKOŁACH AKADEMICKICH

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dr. Stanisława Arnolda, prof. nadzwyczajnego U. J. P. — profesorem zwyczajnym historii gospodarczo-społecznej i geografii historycznej na wydziale humanistycznym U. J. P.; inż. Jana Bagieńskiego, profesora nadzwyczajnego Politechniki Lwowskiej — profesorem zwyczajnym architektury na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej; dr. Leona Chwistka, profesora nadzwyczajnego U. J. K. — profesorem zwyczajnym logiki na wydziale matematyczno-przyrodniczym U. J. K.; dr. Witolda Doroszewskiego, profesora nadzwyczajnego U. J. P. — profesorem zwyczajnym języka polskiego na wydziale humanistycznym U. J. P.; dr. Stanisława Hillera, profesora nadzwyczajnego U. S. B.: — profesorem zwyczajnym histologii i embriologii na wydziale lekarskim U. S. B.; inż. Stanisława Hubickiego, profesora nadzwyczajnego Politechniki Lwowskiej — profesorem zwyczajnym inżynierii lasowej na wydziale rolniczo-lasowym Politechniki Lwowskiej; Janusza Iwazkiewicza, profesora nadzwyczajnego U. S. B. — profesorem zwyczajnym historii nowożytnej na wydziale humanistycznym U. S. B.; dr. Jana Kozaka, profesora nadzwyczajnego U. J. — profesorem zwyczajnym chemii ogólnej na wydziale rolniczym U. J.; dr. Erwina Koschmiedera, profesora nadzwyczajnego U. S. B. — profesorem zwyczajnym filologii słowiańskiej na wydziale humanistycznym U. S. B.; dr. Alfreda Laskiewicza, profesora nadzwyczajnego U. J. P. — profesorem zwyczajnym otorhinolaryngologii na wydziale lekarskim U. J. P.; dr. inż. Władysława Łoskiewicza, profesora nadzwyczajnego Akademii Górniczej w Krakowie — profesorem zwyczajnym metalografii na wydziale hutniczym Akademii Górniczej; dr. Romana Małachowskiego, profesora nadzwyczajnego U. J. K. — profesorem zwyczajnym chemii organicznej na wydziale matematyczno-przyrodniczym U. J. K.; dr. Tadeusza Olbrychta, profesora nadzwyczajnego Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie — profesorem zwyczajnym hodowli ogólnej zwierząt i nauki o żywieniu zwierząt w Akademii Medycyny Weterynaryjnej; dr. Stanisława Schayera, profesora nadzwyczajnego U. J. P. — profesorem zwyczajnym filologii indyjskiej na wydziale humanistycznym U. J. P.; dr. Kazimierza Sucheckiego, profesora nadzwyczajnego Politechniki Lwowskiej — profesorem zwyczajnym hodowli lasu na wydziale rolniczo-lasowym Pol. Lwowskiej; ks. dr. Władysława Wichra, profesora nadzwyczajnego U. J. — profesorem zwyczajnym teologii moralnej na wydziale teologicznym U. J.; Ludomira Słendzińskiego, profesora nadzwyczajnego U. S. B. — profesorem zwyczajnym malarstwa dekoracyjnego na wydziale sztuk pięknych U. S. B.; dr. Konstantego Steckiego, profesora nadzwyczajnego U. J. P. — profesorem zwyczajnym botaniki ogólnej i fitopatologii na wydziale rolniczo-leśnym U. J. P.; dr. Stefana Straszewicza, profesora nadzwyczajnego Politechniki Warszawskiej — profesorem zwyczajnym matematyki na wydziale inżynierii Pol. Warsz.; Bohdana Wasutyńskiego, profesora nadzwyczajnego U. J. P. — profesorem zwyczajnym prawa administracyjnego i administracji na wydziale prawa U. J. P.; dr. Jana Weysenhoffa, profesora nadzwyczajnego U. J. — profesorem zwyczajnym fizyki teoretycznej na wydziale filozofii U. J.; dr. Stanisława Franciszka Zajączkowskiego, profesora nadzwyczajnego U. S. B. — profesorem zwyczajnym historii średniowiecznej i nauk pomocniczych historii na wydziale humanistycznym U. S. B.; inż. Feliksa Zalewskiego, profesora nadzwyczajnego Akademii Górniczej w Krakowie — profesorem zwy-

czajnym górnictwa II na wydziale górniczym Akademii Górniczej w Krakowie i dr Stefana Zaleskiego, profesora nadzwyczajnego U. J. P. — profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej na wydziale prawa U. J. P. w Warszawie.

## JUBILEUSZE

= Uroczystości jubileuszowe 65-lecia działalności naukowej, pedagogicznej i społecznej profesora Samuela Dicksteina, które odbyły się, jak wiadomo, dn. 3.X. 1937, w Warszawie jako zakończenie III Polskiego Zjazdu Matematycznego, utrwaliła wydana przez Komitet jubileuszowy książka pamiątkowa. Książka ta zawiera informacje o przebiegu uroczystości, teksty licznych wygłoszonych przemówień, gratulacje instytucyj i osób prywatnych z kraju i zagranicy, dane biograficzne i spis prac jubilata z lat 1917 — 1938, stanowiący uzupełnienie spisu prac z okresu 1872 — 1916, wydanego w 1916 r. nakładem redakcji „Prac Matematyczno-fizycznych” i „Wiadomości Matematycznych”, wreszcie artykuł W. Gorczyńskiego o zasługach profesora S. Dicksteina dla rozwoju polskiej sieci meteorologicznej.

= Belgijska Liga Morska wspólnie z Belgijskim Towarzystwem Geograficznym i Kółem przyjaźni belgijsko-polskiej zorganizowała w dn. 22 sierpnia br. uroczystość 40-lecia wyprawy Belgiki do bieguna południowego. Jedynym przedstawicielem naukowego personelu wyprawy na tej uroczystości był prof. A. B. Dobrowolski, to też jubileusz Belgiki był jego jubileuszem.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

= Wacław Dziewulski, nadzwyczajny profesor fizyki teoretycznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zmarł dn. 10 sierpnia rb. po kilkumiesięcznej chorobie. Zmarły urodził się w r. 1882, w Warszawie; wyższe studia rozpoczął na wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej, przerwał je jednak w r. 1905 z chwilą wybuchu strajku szkolnego zmieniając równocześnie kierunek swych zainteresowań naukowych. W r. 1906 wyjeżdża Dziewulski do Getyngi, gdzie pod kierunkiem Voigta zaczyna studiować fizykę. Przez pewien czas pracuje również Dziewulski w Manchesterze u Rutherforda, po uzyskaniu zaś doktoratu z fizyki powraca w r. 1913 do kraju, gdzie zostaje asystentem M. Smoluchowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W czasie Wielkiej Wojny Dziewulski wstępuje do Legionów, po ich rozwiązaniu zaś zostaje w r. 1916 asystentem J. Wierusza-Kowalskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Stąd powołany został z chwilą wskrzeszenia w r. 1919 Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie na zastępcę profesora fizyki doświadczalnej na tym Uniwersytecie, a w r. 1921 zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym tegoż Uniwersytetu.

Pracę w Wilnie rozpocząć trzeba było od podstaw; po kilku dopiero latach pracy organizacyjnej mógł Dziewulski przystąpić do badań naukowych. Podjął on zakrojone na szeroką skalę prace nad własnościami fizycznymi cienkich nalotów metalicznych. W ciągu szeregu lat Dziewulski wraz ze swymi uczniami zebrał obfity materiał doświadczalny, którego niestety nie zdążył opracować i opublikować.

Zmarły był członkiem Komitetów Redakcyjnych „Acta Physica Polonica” oraz „Fizyki i Chemii w Szkole”, w ostatnich latach życia żywo się interesował sprawą zorganizowania Instytutu Fizyko-Technicznego.

Bardzo czynnie interesował się Dziewulski do ostatnich niemal chwil swego życia sprawami harcerstwa biorąc wybitny udział w pracach organizacji tej na terenie Wilna.

Zmarły był człowiekiem o niezwykłych zaletach charakteru; wyróżniał się swą wielką szlachetnością, rzadko spotykaną skromnością i zaparciem się samego siebie oraz niezwykłym czarem osobistym. Śmierć Jego wzbudziła głęboki żal wśród tych wszystkich, którzy mieli szczęście kiedykolwiek się z Nim zetknąć. S. S.

= W dniu 17 sierpnia br. zgaśł przedwcześnie, bo w 32 roku życia świeżo powołany na katedrę cytologii w Uniwersytecie J. Piłsudskiego, wybitnie utalentowany botanik dr. Władysław Becker.

Urodzony w Warszawie w dniu 1 grudnia 1906 roku, po ukończeniu szkoły średniej wstąpił na Uniwersytet w Warszawie, już w ciągu swych studiów zwracając uwagę na swe wybitne zdolności.

W roku 1928 zostaje, jeszcze jako słuchacz, młodszym asystentem Zakładu Botaniki Ogólnej, a w rok później po uzyskaniu stopnia magistra filozofii starszym asystentem (1929). W kilka lat później (w roku 1934) uzyskuje stopień doktora botaniki, a w roku 1935 habilitację. W roku akademickim 1937/38 wyjeżdża na dalsze studia do Wiednia, jednak groźna choroba gwałtownie niszczy Jego wątłe zdrowie. Powołany przez Wydział matematyczno-przyrodniczy na katedrę cytologii tuż przed objęciem swych obowiązków profesora i kierownika Zakładu umiera, zostawiając niezastąpioną lukę na polu cytologii roślinnej. P. S.

= W dniu 24 sierpnia br. zgaśł wyczerpany długomiesięczną chorobą zwyczajny profesor fizjologii zwierząt Jan Sosnowski.

Całe swe życie poświęcił niezwykle wszechstronnej działalności zarówno naukowej, jak i pedagogicznej, popularyzatorskiej i społecznej.

Urodzony 26 stycznia 1875 r. w Kowalu (Woj. Warszawskie) studia średnie odbył w Gimnazjum IV w Warszawie. W roku 1893, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, wstąpił na wydział matematyczno-przyrodniczy Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w pracowni wybitnego badacza rosyjskiego prof. P. Mitrofanowa rozpoczął swe studia zoologiczne. W roku 1898 uzyskał stopień kandydata nauk przyrodniczych oraz złoty medal za pracę pt. „O naturze jąder u wymoczków”. Otrzymał stypendium im. Pileckiego z Akad. Umiejętności w Krakowie udał się na dalsze studia do Niemiec.

Powróciwszy do kraju przez dwa lata (1899/1901) pracuje w Krakowie, pod kierunkiem profesorów L. Marchlewskiego i N. Cybulskiego.

W roku 1903 przenosi się do Warszawy, gdzie obejmuje stanowisko asystenta Zakładu Fizjologii na Ces. Uniwersytecie i rozpoczyna długą serię badań, poświęconych fizjologii nerwów. W roku 1911 zdaje egzaminy na stopień magistra fizjologii i obejmuje kierownictwo pracowni Fizjologii Zwierząt, założonej z funduszu ofiarowanego przez dr Pawińskiego Warszawskiemu T-wu Naukowemu.

Wskrzyszony Uniwersytet Warszawski powierzył prof. J. Sosnowskiemu tymczasowe kierownictwo Zakładu zoologii, jednak w roku 1918 opuszcza On Uniwersytet, będąc powołanym na zwyczajnego profesora fizjologii zwierząt i zoologii w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Uczelnia ta wielokrotnie korzysta z wybitnych zdolności organizacyjnych i doświadczenia Zmarłego, wybierając Go trzykrotnie dziekanem Wydziału Rolniczego (w latach 1919/20, 1920/21 i 1929/30) oraz powierzając Mu najwyższą godność akademicką: stanowisko rektora w latach 1923/24, 1924/25 i 1932/33.

Poza swą działalnością badawczą na polu fizjologii mięśni i nerwów bierze Zmarły niezwykle czynny udział w życiu naukowym stolicy, piastując przewodni-

ctwo: Wydziału IV Tow. Naukowego Warszawskiego, Polskiego T-wa Biologicznego, Polskiego T-wa Zootechnicznego, Oddziału Warszawskiego Polskiego T-wa Przyrodników im. Kopernika etc. Specjalne zasługi położył prof. Sosnowski dla Zrzeszenia Profesorów i Docentów Szkół Akademickich w Warszawie, stając w obronie autonomii szkół akademickich i popierając wydatnie postulaty młodszych pracowników naukowych.

Jako uczoney, nauczyciel akademicki i człowiek był powszechnie szanowany i lubiany, a losem swych najbliższych pracowników interesował się żywo nawet na łożu śmiertelnej choroby.

P. Słonimski

= W dniu 29 sierpnia b. r. zmarł Stanisław Szober. Stanisław Szober urodził się w Warszawie 6 listopada 1879 roku. W Warszawie ukończył szkołę średnią i uniwersytet. W latach 1908—1919 wykładał na T. K. N. Od roku 1915 do 1929 zajmował katedrę filologii polskiej w U. J. P., zaś od 1 grudnia 1929 — katedrę językoznawstwa indoeuropejskiego w tymże Uniwersytecie. Był dziekanem w latach 1918/19 i 1920/21.

Jako autor nie tylko prac specjalnych ale i licznych podręczników, był dobrze znany szerokiej publiczności. Zawód swój uprawiał z wyjątkową pasją. Żył nim nie tylko przy biurku, a nieraz mawiał, że gdyby mu przyszło żyć po raz wtóry, obrałby swoją specjalność ponownie.

Prof. Szober był członkiem Z. N. P. i współdziałał w jego pracach, biorąc do ostatniej chwili udział w Komitecie redakcyjnym „Poradnika Językowego”. To też „Głos Nauczycielski” z dnia 11 września i „Ogniwo” nr 1/2 (1938/39) poświęciły Mu dłuższe wspomnienie. Zmarły interesował się zagadnieniami organizacyjnymi, dotyczącymi szkolnictwa wyższego. Pod Jego redakcją ukazywało się niegdyś pismo p. t. „Życie akademickie”, On to usiłował w 1935 roku zorganizować wykładających szkół wyższych w sekcji szkół wyższych przy Z. N. P.

= Zmarły w dniu 5, października b. r. w Wilnie Marian Zdziechowski był charakterystyczną i wybitną postacią swego pokolenia. Z właściwą Mu skromnością i szczerością mawiał o sobie, że nie jest uczonym ani profesorem, lecz pisarzem i moralistą. Słowa te należy rozumieć w ten sposób, że choć posiadał rozległą wiedzę historyczną i literacką, jednak postawa jego wobec materiału historycznego i literackiego nie była postawą uczonego badacza, ale pisarza, pragnącego się wypowiedzieć, i moralisty, pragnącego oddziaływać. Takich pisarzy mieliśmy w owych czasach wielu wśród historyków. Zdziechowskiego interesowało w literaturze to samo, co w historii politycznej i w filozofii: życie duchowe wielkich ludzi, ich pogląd na świat, ich postawa wobec życia doczesnego i zagrobowego. Prądy literackie zajmowały Go przede wszystkim jako prądy kulturalne, jako objawy takiej lub innej ideologii — zjawiska literackie oceniał też z punktu widzenia ideowo-moralnego. Tą samą metodą opracowywał Byrona i Napoleona III, Krasińskiego i odrodzenie Chorwacji w XIX wieku, Syrokomlę i kierunki myśli katolickiej, gdyż były to dla niego zjawiska jednorodne. Konstrukcje te osiągały często wysoki poziom dzięki talentowi autora, żywemu, bezpośredniemu stosunkowi do zagadnień, dzięki wreszcie wyraźnemu zabarwieniu emocjonalnemu, ale też często były w sprzeczności — jak np. apologia Napoleona III — z tym, co nauka historyczna mniej więcej już ustaliła.

Jako człowiek i działacz należał Zdziechowski do pięknej rasy dawnych, oświeconych i kulturalnych zachowawców. Stał na stanowisku zachowawczo-katolickim, obcy mu był i niezrozumiały wszelki radykalizm społeczny, ale równie obcy — co

trzeba wyraźnie podkreślić — był mu nacjonalizm i totalizm. Jeszcze w grudniu zeszłego roku w czasie „Tygodnia katolickiego” w Wilnie wygłosił odczyt, w którym ostro wystąpił przeciwko „polskiej narodowej dzikości”, nie wahając się jej zestawzić z „dzikością bolszewicko-komunistyczną”. Kto wie, jaki był stosunek Zdziechowskiego do komunizmu, oceni wagę tego zestawienia. Niemniej ostro napiętnował tych młodych, którzy „nie znaleźli idei wyższej, dla narodu zbawieniejszej, nad antysemityzm ze wszystkimi jego nieuniknionymi następstwami aż do pogromów włącznie” (cyt. z rękopisu Autora).

I w wielu innych sprawach publicznych Zdziechowski występował śmiało, otwarcie w obronie zasad humanitarnych, które były dla Niego nieodłącznie związane z zasadami chrześcijańskimi. Tragizm Jego ostatnich lat polegał na świadomości, że te zasady są w obecnym świecie coraz bardziej deptane i mieszane z błotem. Coraz bardziej też gorzkniał i coraz pesymistyczniej patrzył na życie współczesne, nie umiając dostrzec w nim i zrozumieć tych żywych sił, które w swojej postawie moralnej mają sporo wspólnego z głoszonymi przez Niego ideałami. M. K.

## KRONIKA ZAGRANICZNA

### ZAGRANICZNE ODGŁOSY ROZPORZĄDZEŃ ŁAWKOWYCH.

W uzupełnieniu wykazu zamieszczonego w nr. 1 „Szkół Wyższych” należy dodać wiadomość o nieco późniejszym proteście ponad 300 uczonych angielskich. Treść jego pokrywa się w zasadzie z podanym w wykazie sub. 10 listem otwartym amerykańskim, wśród sygnatariuszy zaś znajdujemy m. in. nazwiska: P. M. S. Blackett, J. L. Brierley, A. Eddington, J. B. S. Haldane, F. D. Hall, L. Hogben, W. Holdsworth, J. Huxley, A. B. Keith, M. Polanyi, A. D. Ritchie, G. M. Trevelyan; przyłączyli się także niektórzy przedstawiciele uniwersytetów w parlamencie. (li)

W Stanach Zjednoczonych A. P. utworzył się świeżo związek pracowników naukowych. Donosząc o tym fakcie, pokrewne stowarzyszenie angielskie zaznacza (patrz „The Scientific Worker”, nr. 3, 1938), że powstanie tego związku świadczy o tym, jak bardzo narzuca się w tej chwili pracownikom naukowym potrzeba zrzeczania się.

W maju b. r. została otwarta w Londynie, przy udziale szeregu profesorów wyższych uczelni wystawa p. t. „The Frustration of Science”, ilustrująca warunki, w jakich rozwija się nauka współczesna, czynniki, które hamują jej rozwój i które wplywają na niewłaściwe stosowanie jej zdobyczy.

Do czynników hamujących rozwój nauki należy niewłaściwe uwzględnianie jej potrzeb w budżetach państwowych. Wielka Brytania łoży na naukę w ogóle, włączając już w to i badania naukowe służące celom militarnym, zaledwie 0,1% swego ogólnego dochodu. Preliminarz budżetowy W. Brytanii na rok 1938/9 przewiduje na badania w zakresie lotnictwa wojennego kwotę £. 3.133.000, zaś np. na badania w zakresie medycyny £. 200.000.

Wystawa okazywała ile dobrodziejstw nauki przepada w ustroju ekonomicznym, gdzie produkuje się dla zysku. I tak np. producenci preparatów lekarskich, zwracając publiczności głowę witaminami, hormonami, psychoterapią i ra-

dioaktywnością wyciągają rocznie z naiwnego konsumenta brytyjskiego £. 20 — 30.000.000.— na wątpliwej wartości środka lecznicze. Coby można było za tę kwotę zrobić dla podniesienia zdrowotności ludności, gdyby sprawą kierowali ludzie liczący się nie z własnym zyskiem, lecz ze zdrowiem pacjenta!

Do czego prowadzi nauka zaprzęgnięta do celów wojennych, pokazywała mapa Hiszpanii z zaznaczonymi uniwersytetami, które w czasie wojny domowej uległy zniszczeniu, umożliwionemu przez wynalazki ludzi, zawdzięczających swoją wiedzę właśnie uniwersytetom.

Wystawa pod tytułem „The Frustration of Science” warta jest wzmianki, bo ilustruje w sposób charakterystyczny nastroje naukowego świata W. Brytanii i jego przejście się społecznym posłannictwem pracownika naukowego, o którym się teraz tyle pisze na łamach pism naukowych angielskich i amerykańskich.

## PRZEGLĄD POLSKICH WYDAWNICTW PERIODYCZNYCH

Wszczęta w swoim czasie przez S. Kołaczkowskiego akcja o ograniczenie językowego działu polonistyki uniwersyteckiej wyzwoliła wielką polemikę w związku z ewentualną reformą studiów polonistycznych. Ostatnio zabierali głos w tej sprawie profesorowie: J. Krzyżanowski, Z. Łempicki i K. Nitsch.

Prof. J. Krzyżanowski w artykule „Na temat reformy studiów polonistycznych” (Gazeta Polska, 16.IV. 1938) zwalcza poglądy prof. Kołaczkowskiego. Gruntowna znajomość języka staropolskiego jest — zdaniem autora artykułu — nieodzowna zarówno do zrozumienia starszych zabytków literatury, jak też do fachowej analizy dzieł pisarzy nowszych, dla których staropolszczyzna jest materiałem stylizacji. Prof. Krzyżanowski nie neguje potrzeby zreformowania dotychczasowego stanu rzeczy, uważa jedynie, że powinno się pójść po linii „nie obcinania czy odrzucania językoznawstwa z programu wykształcenia polonistycznego, lecz takiego jego przekształcenia, by stanowiło harmonijną całość z ogólnym programem studium literackiego”.

Prof. Z. Łempicki w artykule „Za wiele czy za mało?” (Kurier Warszawski z dn. 18 czerwca 1938) oświetla kwestię programu studiów polonistycznych pod kątem widzenia zadań nauczyciela - polonisty w szkole średniej, widząc w nich czynnik pierwszorzędnej wagi w kształtowaniu kultury narodowej. Prof. Łempicki stwierdza, że obecny program polonistyki nie daje możliwości należytego przygotowania się do spełnienia tych zadań. Aby temu zaradzić, należałoby nie tylko nie ograniczać strony językoznawczej i gramatycznej studium polonistycznego, ale zasilic je — i tu zgadza się autor z postulatami prof. Kołaczkowskiego — o naukę stylistyki, poetyki i estetyki języka, a wreszcie oprzeć je na szerszej znajomości ogólnej kultury duchowej i twórczości artystycznej. Przy tak znacznej rozbudowie i pogłębieniu programu studiów polonistycznych, prof. Łempicki wysuwa możliwość tworzenia magisteriów naukowych o specjalnym zakresie dla tych, którzy zawodowi nauczycielskiemu poświęcać się nie zamierzają.

Prof. K. Nitsch w zesz. XXIII 3 (maj — czerwiec 1938) „Języka Polskiego”, w artykule „O językowym dziale studiów polonistycznych” odpowiada S. Kołaczkowskiemu i tym, którzy jego stanowisko popierali. Autor artykułu żąda równoprawnienia języka i literatury w studiach polonistycznych i uzasadnia kolejno konieczność zaznajamiania słuchaczy polonistyki z językiem greckim, językiem staroślawiańskim i fonetyką opisową. Wbrew opiniom tych, którzy w tej sprawie



wypowiadali się antilingwistycznie, studia językowe nie tylko nie dominują w chwili obecnej na polonistyce nad literackimi, lecz zajmują studentowi zaledwie  $\frac{1}{4}$  czasu, nie nastrożając mu, jak się przypuszcza, szczególnych trudności. O tym zaś, że student polonistyki nie jest przeciążony pracą, świadczy procent studentów kończących polonistykę w przepisany terminie.

A. G.

W tomie XXIII Nauki polskiej (Warszawa, Kasa im. Mianowskiego 1938) W. Semkowicz pisze o życiu naukowym współczesnego Krakowa. To życie naukowe jest, oczywiście, związane nader ściśle z życiem krakowskich wyższych uczelni, to też w artykule tym znaleźć można dużo wiadomości o tym, jak pracują różne seminaria i zakłady uniwersytetu U. J., i jakie są ich najbardziej palące potrzeby.

Większą część tomu stanowi dział sprawozdawczy, na który składa się kronika polska, kronika zagraniczna i recenzje. W kronice polskiej znajdujemy m. in. sprawozdanie z działalności Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych i jej komitetów naukowych. Zadaniem tych komitetów jest m. in. opracowanie potrzeb szkół wyższych w związku z rozwojem nauki. Dotąd opracowały w tej sprawie pewne postulaty komitety: antropologiczny, astronomiczny, biologiczny, fizyczny, geograficzny, matematyczny, medyczny, mineralogiczno - geologiczny i rolniczy.

W teże kronice polskiej T. Mikułowski informuje o działalności T. N. S. W. zmierzającej do pobudzenia nauczycieli szkół średnich do badań naukowych. W kronice zagranicznej interesują nas szczególnie wiadomości o angielskim stowarzyszeniu pracowników naukowych, jako o bratniej organizacji zawodowej. Treść ostatnich numerów kwartalnika „The Scientific Worker” wydawanego przez tę organizację podajemy w naszych numerach „Szkół Wyższych”.

Organon — rocznik wydawany w językach kongresowych przez Kasę im. Mianowskiego pod redakcją St. Michalskiego drukuje w II tomie (1938) m. in. artykuł rektora Uniwersytetu paryskiego, Sebastiana Charléty o uniwersytetach francuskich. Autor podkreśla wielkie znaczenie, jakie miały dla życia kulturalnego Francji wykłady publiczne, organizowane przez uniwersytety prowincji i stolicy. Na tych wykładach kształciły się rzesze publiczności francuskiej, one to wiązały ludzi z wyższą uczelnią swego miasta. Troska o szerokie promieniowanie nazewnątrz, o nieograniczenie się do zwykłej roli uniwersytetów: do kształcenia specjalistów i posuwanie naprzód badań naukowych, stanowiła jeden z rysów charakterystycznych francuskich uniwersytetów, zwłaszcza w ciągu trzech pierwszych ćwierci XIX w.

Pod tytułem „Niepokojące objawy” S. H. Anders w Czarno na białym z 2.X b. r. pisze o recesji, która, jego zdaniem, dokonywa się niepostrzeżenie w linii rozwojowej naszych szkół wyższych. W r. 1936/7 liczba słuchaczy w państwowych szkołach wyższych spadła do 39,2 tys. Liczba studiujących z opóźnieniem znacznie wzrosła, liczba wydziałów i katedr zmalała, sprawa udostępnienia wyższych uczelni młodzieży proletariatu miejskiego i wiejskiego nie posunęła się ani trochę naprzód. Od tych wszystkich niedomagań odwraca uwagę publiczności „rwtes antysemitki”. Struktura uniwersytetu nie odpowiadająca wymaganiom polskiej struktury gospodarczo-społecznej domaga się reformy. W kraju rolniczym, jakim jest Polska mamy tylko 7 wydziałów rolniczych z 2,4 tysiącami studentów, natomiast 14 wydziałów prawa i nauk politycznych (14,3 tys. studentów) i 19 wydziałów filozofii z 11,7 tys. studentów.

W „Dzienniku Ludowym” z dn. 8.X b. m. W. Tomaszewicz uzasadnia obszerne potrzebę założenia szkoły wyższej w Łodzi. Idzie mu nie tylko o to, by to

milionowe miasto nie potrzebowało swoich absolwentów szkół średnich wysyłać w świat po wyższe wykształcenie, ale także o stworzenie pewnego ośrodka kulturalnego, którego nie mogli stworzyć dotychczasowi profesorowie Wszechnicy Łódzkiej przyjeżdżający z innych miast do Łodzi na wykłady i niczym z nią bliżej nie związani.

## PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

*Revue Internationale de l'Enseignement*. W nr 2 (15 kwietnia 1938) ogłoszony jest dalszy ciąg sprawozdań z konferencji międzynarodowej szkolnictwa wyższego odbytej w Paryżu w 1937 r. (z pierwszej części tych sprawozdań korzystaliśmy w kronice zagranicznej naszego 1 numeru). Francuski minister oświaty, Jan Zay, wygłosił na przyjęciu w Ministerstwie mowę, poruszając zagadnienia organizacji uniwersytetów i organizacji badań naukowych, zagadnienie bezrobocia, stające przed młodzieżą kończącą studia oraz zagadnienie współpracy intelektualnej narodów.

W nr 3 (15 lipca 1938) znajdujemy sprawozdanie, dotyczące szkolnictwa wyższego w Anglii, wygłoszone przez Sir Franka Heatha na tejże konferencji. Autor podkreśla trudności, z jakimi spotyka się student w czasie studiów. Jedną z nich, to konieczność szybkiej specjalizacji ze względu na możliwie wczesne rozpoczęcie pracy zawodowej; to nastawienie zawodowe przeszkadza ogólnemu kształceniu, wypacza kierunek nauki uniwersyteckiej. Drugą trudność, to złe warunki materialne młodzieży studiującej. Autor mówi dalej o celach uniwersytetu, o jego organizacji, o organizacji związków studenckich, życia społecznego, towarzyskiego i sportowego na terenie uniwersytetu, dalej omawia sprawę pomocy lekarskiej i wychowania fizycznego na uniwersytetach, organizację domów akademickich, stosunki między studentami a profesorami, wreszcie zagadnienie programu studiów.

W tymże numerze znajdujemy mowę C. Brunela wygłoszoną na 71 kongresie Francuskich Towarzystw Naukowych, który odbył się w Nicei w kwietniu 1938 r. C. Brunel mówił o historii towarzystw naukowych i o ich roli wychowawczej  
R. C.

*Annales de l'Université de Paris* (nr 3 1938) drukuje dalszy ciąg sprawozdania rocznego Wydziału Przyrodniczego (Faculté des Sciences) za rok 1936/37 oraz sprawozdania z działalności Instytutów Uniwersytetu paryskiego za ten okres. W kronice życia naukowego Uniwersytetu znajdujemy recenzje z prac doktorskich, przyjętych w okresie sprawozdawczym, spis wykładów wygłoszonych przez profesorów zagranicznych i notatki biograficzne o świeżo mianowanych profesorach uniwersytetu paryskiego.

W numerze 954 „*Mercure de France*” (marzec 1938) J. E. Spenlé, w artykule „*L'Esprit nouveau dans l'Université allemande*” poddaje wnikliwej analizie zmiany zaszłe w ostatnich latach w uniwersytetach niemieckich.

Zewnętrzna, rzucającą się od razu w oczy cechą uniwersytetów niemieckich, jest dziś ich militarna i polityczna atmosfera, a więc coś zupełnie im obcego do niedawnych jeszcze lat. Miejsce ducha nauki zajął duch narodowego socjalizmu. „Narodowy socjalizm zbudził ze snu świadomość rasową, uśpioną i jakby pogrzebaną przez całe wieki i uczynił ją tryskającym źródłem nowego życia”, jak powiedział minister oświaty narodowej Rust. Nie chodzi tu jednak o naukową teorię rasy. Chodzi o coś bez porównania szerszego — o polityczną, moralną i wychowawczą zasadę kierowniczą, określającą postawę człowieka wobec życia i społeczeństwa, wyznaczającą nowe zadania nauce i wychowaniu. Tym, czym w średniowieczu była teologia, a później humanizm, ma być dla nowych Niemiec rasizm. Nie Bóg i nie

człowiek, lecz „rasa”. Zadaniem narodowego socjalizmu jest „wyzwolenie w narodzie utajonej energii i zespolenie go w celu realizacji przypadającej reprezentowanej przez niego rasie misji dziejowej”.

Oczywiście doktryna taka przeciwstawia jaskrawo dawnemu uniwersalizmowi humanistycznemu, liberalnemu i kosmopolitycznemu swą zasadę wyłączności narodowej i nietolerancji. Gdzie najwyższym celem jest rasa — i to jedyna rasa, tam nie ma już miejsca na dawne ideały demokracji z jednej strony, obiektywnej prawdy naukowej z drugiej. Osiągnięcie celów rasowych wymaga nie tylko „przebudzenia świadomości narodowej” oraz mobilizacji gospodarki i techniki, lecz także odpowiednio zorganizowanej nauki.

Dotychczasowe uniwersytety były „szkołami specjalistów, pracujących w swych gabinetach i laboratoriach bez związku z życiem i jego zagadnieniami. *Pereat mundus, dum fiat veritas* — oto był ich aksjomat. Prawda jednak jest narodowi o wiele mniej potrzebna niż surowce: nauka powinna służyć nie prawdzie, lecz narodowi”. Stanowisko to pociągnęło za sobą poważne zmiany w organizacji uniwersytetów. Zadania praktyczne zrodziły konieczność współpracy nauk, pracujących dotychczas niezależnie od siebie. Powstały nowe dyscypliny, takie na przykład, jak *Raumforschung*, której zadaniem jest badanie *Lebensraum* — przestrzeni potrzebnej narodowi do życia. Dyscyplina ta obejmuje statystykę, demografię, etnologię, geologię, geografiię fizyczną, gospodarczą i ludzką, geopolitykę, agronomię, chemię przemysłową i biologiczną itp. Uniwersytetom w różnych częściach kraju powierzono trojaki zadanie: badania istniejących zasobów gospodarczych w najszerszym znaczeniu; oparcie na podstawach naukowych podziału zawodów i rozmieszczenia ludności; oraz dokumentarne usprawiedliwienie żądań politycznych ekspansji terytorialnej czy kolonialnej Trzeciej Rzeszy.

Program narodowego socjalizmu nie ogranicza się wszakże do walki o materialny dobrobyt. Chodzi również — a może przede wszystkim — o ukształtowanie życia i społeczeństwa na nową modłę. W związku z tym mamy do czynienia już nie ze zmianą organizacji czy celów pracy naukowej, lecz z radykalnym przewrotem.

Rozpatrywane przez p. Spenlé sprawy są tak ciekawe, że warto je szerzej omówić. Weźmy więc prawo. Otóż mówi się dziś, że od setek lat Niemcy szły błędną drogą. Oddaliły się od żywych źródeł swego prawa, straciły związek i zrozumienie prawa swoiście i wyłącznie niemieckiego. „Jak kościół katolicki zniszczył dawne wierzenia germańskie, tak prawo rzymskie zniszczyło dawne normy i prawne instytucje germańskie, aby je zastąpić zasadami i prawodawstwem zapożyczonymi z obcego prawa rzymskiego”. Toteż sędzia stracił kontakt z „instynktem swego narodu” stając się jedynie urzędnikiem stosującym formułki obcych praw lub zasad abstrakcyjnego prawa, nauczanego w uniwersytetach. Należy teraz odwrócić rolę. Sędzia jest ważniejszy od kodeksu. Nie powinien on być rozumującym in abstracto jurystą czy kazuistą, lecz tym, czym jest naprawdę — człowiekiem społeczności ludzkiej, stosującym prawa wyrosłe z łona tej społeczności, gdyż kategorii prawnych nie można narodowi narzucić ani zaszcześcić. A teraz „trzeba będzie nowych pokoleń prawników, aby uwolnić niemiecką świadomość prawną z niewoli prawa rzymskiego i sformułować zgodnie z zasadami rasistowskimi nowe prawo niemieckie”.

To samo odnosi się do medycyny. Rasizm zaprzecza istnieniu medycyny jednej i powszechnej. Oprócz specjalistów praktykuje w Niemczech wielu lekarzy niezależnych, będących na marginesie medycznej ortodoksji, apostołów powrotu do natury, zwanych *Naturheiler*, otoczonych częstokroć gronem wierzących w nich fanatyków. Precz z medycyną oficjalną! Prawdziwie leczą nie aparaty i lekarstwa, lecz natura. Najgorszą chorobą jest cywilizacja. Tylko gruntowna zmiana sposobu

życia, obyczajów, pokarmów i ubioru stworzy organizmowi ludzkiemu pierwotne warunki jego naturalnego życia. Takie to hasła znajdują dziś coraz większy posłuch u rządu narodowo-socjalistycznego, zajmującego się przeciw również „odrodzeniem” rasy. Lecz jeszcze ponad tymi apostołami powrotu do natury króluje lekarz-rasista, istotny wyraziciel nowych prądów. Nie zajmuje się on poszczególnymi chorobami, lecz narodem i rasą. Jest rzecznikiem i głosicielem nowego wychowania — higieny zapobiegawczej, eugeniki, kultury fizycznej, oraz zbiorowego wychowania duchowego, polegającego przede wszystkim na rozbudzeniu „świadomości rasowej”. Nie zapomina przy tym o rasowym doborze, gdyż „qui dit »éducation« dit »sélection«”. Oto nowy ideał wychowania, prowadzący do wcześniejszego czy późniejszego upadku systemów wychowawczych uznanych w Trzeciej Rzeszy za przestarzałe.

Do realizacji nowych celów nie nadają się pedagogowie starej daty. Jedną z głównych zasad wychowania rasistowskiego jest hasło: tylko młodzież może dobrze wychowywać młodzież. Hasło to wyrosło z rozwijającego się w Niemczech od prawie trzydziestu lat ruchu młodzieży — Jugendbewegung. Ruch ten nie ograniczył się tam — jak w innych krajach — do skautingu, sportu i turystyki, lecz poszedł również w kierunku pracy zbiorowej, tworząc pierwsze „obozy pracy” — dawniej oczywiście dobrowolnej. Narodowy socjalizm nie omisszał zmienić ją w obowiązkową, a Arbeitsdienst stał się „szkołą, przez którą powinien przechodzić cały naród” (słowa Hitlera).

Każdy młody Niemiec spędza dziś sześć miesięcy w obozie pracy i dwa lata w wojsku. Jest to przygotowanie do uniwersytetu, mające stanowić najlepszą próbę charakteru. Próba ta pozwala na wybór elity, która obejmie w przyszłości funkcje kierownicze. Lecz przyszłych wodzów należy wykształcić w szkole wyższej. Czy ma nią być uniwersytet?

Uniwersytet nie cieszy się dobrą marką u rządzących Trzecią Rzeszą: jest zbyt żarzony (!) intelektualizmem. Postarano się wprowadzić o oczyszczenie nauczycielstwa ze wszystkich elementów obcych rasowo lub politycznie podejrzanych. Dba się o młodzież — cztery pierwsze semestry pobytu na wyższej uczelni wypełnia obowiązkowa praca w organizacji politycznej i wtajemniczanie w arkana rasizmu. Kontrolę nad nauczaniem profesorów i postawą polityczną studentów sprawuje Studentenbund, stowarzyszenie polityczne ściśle związane z partią.

Mimo to wszystko uniwersytety nie nadają się do kształcenia przyszłych wodzów. Zadanie to powierza się tzw. Ordensburgen, na pół zamkom na pół klasztorom, położonym na tle romantycznej przyrody, a mającym wychować jakby „zakon” rycerski, dla którego odrodzenie narodu niemieckiego, a przezeń całej ludzkości, będzie najwyższym celem. Co roku będzie się wybierać cztery tysiące chłopców ze wszystkich warstw społecznych — zdrowych (chłopcy w okularach są z góry wykluczeni!), nieobciążonych dziedzicznie, z rodzin nieposzlakowanych pod względem politycznym. Po sześciu latach pobytu w specjalnych „szkołach Adolfa Hitlera” następuje sześć miesięcy obozu pracy, dwa lata służby wojskowej i cztery lata uniwersytetu. W dwudziestym piątym roku życia przystępuje się do nowej selekcji. Tysiąc młodych mężczyzn, wybrany z poprzednich czterech, idzie do Ordensburgen. Widać z tego, że uniwersytet w programie wychowawczym Trzeciej Rzeszy gra podrzędną rolę szkoły zawodowej i kto wie, czy w przyszłości nie stanie się w ogóle przeżytkiem.

Niemcy zbuntowały się przeciw tradycji uniwersytetów europejskich i nie można zaprzeczać, że w buncie tym są pewne ziarna słuszności. Trudno się pogodzić — pisze p. Spenlé — z wąskim nacjonalizmem i mistyką rasistowską. Należy wszakże stwierdzić, że istotnie w dzisiejszych czasach uniwersytety nie mogą i nie

powinny trwać w *splendid isolation*. Uczni wykazują zdumiewający często brak poczucia społecznej odpowiedzialności. „Przykład niemiecki — pisze autor „L'esprit nouveau dans l'Université allemande” — przypomina nam w porę, że w obliczu niebezpieczeństw, które coraz bardziej zagrażają naszej europejskiej cywilizacji, nauka nie będzie mogła się odosabniać w sanktuariach lub w wieżach z kości słoniowej; że uniwersytety zamknięte w sobie, w swych programach studiów, w wąskich horyzontach specjalności czy laboratoriów, wyłączone z reszty świata, staną się prędzej czy później przeżytkami scholastyki równie sztucznej jak swego czasu scholastyka klerków średniowiecza; że wobec coraz groźniejszych problemów, jakie stawia przed światem obrona i organizacja pokoju, wobec zadań coraz bardziej naglących, stających przed wielkimi narodami, ten zyska przewagę, który potrafi pierwszy znaleźć nowe formuły — jeszcze nie znane — współpracy praktyki i teorii, organizacji zbiorowej i orientacji metodycznej badań naukowych”. M. Ch.

The Universities Review, Tom X, nr 2, maj 1938. Artykuł R. C. Mc Leana: *Bezrobocie w zawodach inteligentkich* stanowi obszerną recenzję pracy W. Kotschniga o tym samym tytule (Dr. Walter Kotschnig — *Unemployment in the Learned Professions: An International Study of Occupational and Educational Planning*. Oxford University Press, 1937). Praca ta jest wynikiem pięcioletnich badań, przeprowadzanych na terenie międzynarodowym pod kierownictwem dra Kotschniga przez International Student Service. Stwierdziwszy niewątpliwą powszechność tej bolączki społecznej, jaką jest bezrobocie lub niewłaściwe zatrudnienie inteligencji wykształconej, dr Kotschnig upatruje zło nie tyle w nadprodukcji inteligencji, ile w niedostatecznym wchłanianiu jej przez zacofane społeczeństwa. Następuje wszechstronne omówienie i krytyka środków zaradczych, podjętych dotąd na terenie różnych państw, a mających na celu zarówno selekcję ludzi, kierujących się na wyższe studia, jak i rozszerzenie ich przyszłego rynku pracy. Środki tymczasowe górują tu niestety znacznie nad obliczonymi na dalszą metę. Jako następstwo ukazania się książki Kotschniga odbył się w lipcu 1937 r. w Paryżu zjazd ekspertów — przedstawiciele 9 państw. Rezolucje tego zjazdu podaje Mc Lean na zakończenie artykułu.

Członek Instytutu Chińskiego w Londynie Chang-Su-Lee przedstawia w artykule *Uniwersytety Chińskie w czasie wojny* rozpaczliwe położenie uczelni chińskich, objętych strefą wojenną. Na dalszych łamach pisma znajdujemy list otwarty Ph. Smitha, sekretarza angielskiego odgałęzienia International Student Service, referujący dotychczasowe osiągnięcia akcji wszczętej przez tę instytucję w celu niesienia pomocy uniwersytetom chińskim.

Universities Review przedrukowuje dalej mowę prezesa Association of University Teachers, prof. H. B. Charltona, wygłoszoną na zebraniu rady A. U. T. w grudniu 1937 r., a poruszającą szereg problemów, związanych z warunkami pracy naukowej i zarobkowania wykładowców wyższych uczelni angielskich. Jako przedstawiciel nauk humanistycznych, obserwuje prof. Charlton niedostateczne wyzyskanie tej gałęzi wiedzy dla szerszych celów społeczeństwa: wydziały humanistyczne uniwersytetów w Anglii ograniczają się niemal całkowicie do kształcenia nauczycieli szkół średnich. A. G.

The Scientific Worker, vol. X, nr 3 (lipiec—wrzesień 1938) poświęcony jest głównie medycynie: kształceniu lekarzy, badaniom klinicznym, społecznym zastosowaniom medycyny!

Numer zagaja sprawozdanie podkomisji angielskiego stowarzyszenia pracowni-

ków naukowych, wyznaczonej dla rozważenia toku uniwersyteckich studiów medycznych ze specjalnym uwzględnieniem pracy studenta w klinikach.

Podkomisja ta zajęła się opracowaniem uwag krytycznych, dotyczących obecnego sposobu szkolenia lekarzy. Pomocą w opracowaniu tych uwag służyły jej kwestionariusze rozesłane do kierowników kolegiów medycznych, studentów medycyny i już ukończonych lekarzy mających za sobą 3—5 lat praktyki w swym zawodzie. Sprawozdanie podkomisji zawiera wyszczególnienie braków obecnego systemu szkolenia lekarzy oraz projekt reformy.

School and Society. W numerze z 17 września b. r. znajdujemy wiadomość o utworzeniu przez studentów brazylijskich Państwowego Związku Studentów. Podstawą jego programu są zasady demokracji i panamerykanizmu. Związek podkreśla, że będzie bronił zasad demokratycznych głęboko zakorzenionych w Brazylii i ostrzega bezpośrednio studentów, pośrednio zaś wszystkich Brazylijczyków przed niebezpiecznymi ideologiami, zagrażającymi niezależności Brazylii. Studenci wyrażają swe oburzenie na ostatnie zarządzenia rasistowskie we Włoszech i podkreślają niebezpieczeństwo faszyzmu dla Brazylii, szczególnie wobec sympatii pewnej części Latyńskiej Ameryki dla faszyzmu.  
R. C.

Nature. W numerze z 2 lipca b. r. pod tytułem „Education and Intellectual Freedom” znajdujemy sprawozdanie z przemówienia ambasadora amerykańskiego Mr. Kennedy o konieczności wolności badań w uniwersytetach. — Numer z 16 lipca podaje treść odczytu prof. J. Graham Kerra, „Science and Government”, poświęconego zagadnieniu utylityzacji nauki i metody wprowadzania jej wyników do organów administracji państwowej. — Zeszyt z dnia 23 lipca w dwóch artykułach („British and German University Enrolments” i „Numerical Changes in the German Student Body”) przynosi wymowną statystykę, dotyczącą składu i liczby studentów niemieckich na przestrzeni lat akademickich 1932/33—1936/37. Frekwencja w roku 1937 wynosi w przybliżeniu 42% tej z roku 1932. Porównanie z cyframi angielskimi wykazuje, że zjawisko to jest w ścisłym związku z lokalnymi warunkami niemieckimi. — „Nature” z 27 sierpnia zawiera artykuł „The Progress of Science in India”, Samodzielne ogniska naukowe w Indiach ugruntowały się mniej więcej od początku XX wieku. Po bliższe dane dotyczące ich rozwoju i zdobył autor artykułu odsyła do pracy zbiorowej p. t. „Indian Science Congress Association: Silver Jubilee, 1938. The Progress of Science in India during the past Twenty-five Years. Edited by dr. Prashad”.  
A. G.

Zeitschrift für Freie Deutsche Forschung, dwumiesięcznik wydawany przez Wolną Wszechnicę Niemiecką w Paryżu. Tom I, zes. 1 (lipiec 1938). Str. 168, cena 10 fr.

W słowie wstępnym czytamy, że 1800 naukowców niemieckich i austriackich musiało opuścić kraj ojczysty; wiele uczelni wyższych straciło prawie połowę swego personelu wykładowczego. Ludzie ci znaleźli częściowo za granicą możliwości pracy, ale ich produkcja nie dociera bezpośrednio do publiczności niemieckiej. Nowe czasopismo, w zasadzie obejmujące wszystkie dziedziny, na pierwszy plan wsłakże wysuwające humanistykę i filozofię, ma właśnie umożliwić emigrantom komunikowanie w języku niemieckim wyników ich badań, prowadzonych nadal w duchu wolności nauki.

Zeszyt 1 zawiera rozprawy A. Einsteina, A. Sterna, S. Marcka, J. E. Lipsa, W. Hallgartena, J. L. Schmidta, kronikę, sprawozdania syntetyczne z literatury, recenzje, glosy, wspomnienia pośmiertne.

W artykule p. t. „Die nationalsozialistische Wissenschaft und die Aufgaben der freien deutschen Forschung” J. L. Schmidt obrazuje ideologiczną i frazeologiczną stronę hitleryzmu, bez której czysto materialne środki gwałtu na dłuższą metę wystarczać by nie mogły. Jednym z najistotniejszych elementów narodowo-socjalistycznej ideologii naukowej jest zaprzęgnięcie nauki do bezpośredniego przygotowywania wojny: propagowane są teorie historyczne o rozstrzygającej roli siły, o konieczności wojen rasowych, „dynamiczny” pogląd na świat, filozofia „życia niebezpiecznego”, moralność „bohatera”; powstają takie nowe gałęzie „wiedzy”, jak psychologia wojny posiadająca już swoje „laboratoria” i seminaria (projektowana jest bakteriologia wojenna...).

Obiektywność nauki urzędowy prof. Hasse uważa za „eunuchowość”, dążyć należy do „rdzennej prawdy” (Wurzelechtheit); duch istotnie naukowy to duch żołnierski, czyli — jak się wyraził inny profesor, Heyse — żądać należy absolutnej jednostronności postawy intelektualnej i żołnierskiej.

Ramy organizacyjne pracy naukowej w Trzeciej Rzeszy — to unicestwienie wszelkich swobód akademickich, centralizacja instytucji naukowych, usunięcie „żydowskich” i „niebłagonadiożnych” uczonych, obsadzenie placówek według kryteriów politycznych, cenzurowanie publikacji naukowych.

W tych warunkach stają wobec wolnej nauki niemieckiej, tworzonej na emigracji, trzy następujące naczelne zadania: 1) kontynuacja pracy naukowej w duchu dawnej pięknej niemieckiej tradycji; 2) walka z pseudo-nauką narodowo-socjalistyczną; 3) strzeżenie istniejącego dziedzictwa duchowego i politycznego kultury niemieckiej, niszczonego i fałszowanego przez hitlerowców. Działalność w myśl tych zasad ma — zdaniem Schmidta — znaczenie nie tylko w sferze naukowej, ale i w aspekcie historycznym.

Sytuację na terenie wyższych uczelni i instytucji naukowych niemieckich malują artykuły K. Obermanna i L. F. (por. też informacje w nr 1 naszego pisma: str. 28, 30, 31). Musimy ograniczyć się do zaznaczenia niektórych tylko rysów.

Pierwsze od razu posunięcia rządu narodowo-socjalistycznego zmierzały do zwalczania „intelektualistycznego zwyrodnienia narodu niemieckiego”, zdaniem bowiem np. saskiego ministra oświaty odbywało się dotąd stopniowe „samobójstwo narodu”. Zarządzono, że tylko 15 tysięcy maturzystów dopuszcza się corocznie do studiów wyższych.

Odpowiednie zmiany zaszyły w strukturze i programie szkół średnich. Minister oświaty Rzeszy, Rust, oświadczył, że przygotowanie do szkół wojskowych jest nowym celem szkół średnich, na drugim miejscu stoi przygotowanie do szkół akademickich. W roku 1937 założono kamień węgielny pod budowę wydziału techniki wojennej Politechniki Charlottenburskiej, co min. Rust nazwał „historycznym zwrotem w rozwoju całego niemieckiego szkolnictwa wyższego”. W związku ze służbą wojskową itp. zmniejszono o rok długość nauczania średniego i stworzono odstęp trzyletni, wypełniony „obowiązkami”, pomiędzy maturą a przyjęciem do szkoły wyższej.

Programowo reforma szkoły średniej postawiła jako zadanie wychowania „Bekanntnis zur nationalsozialistischen Weltanschauung”. Nawet nauki przyrodnicze, jak biologia, mają iść przede wszystkim w kierunku „Bekennen”, nie zaś „Kennen”, mają wytwarzać „rassische Weltanschauung”.

W przyjmowaniu do szkoły wyższej kandydatów tak kształconych odgrywają rolę nie egzaminy, lecz dobór według „charakteru i nastawienia narodowo-socjalistycznego”. Kontroluje wszystko, określa kto i co ma studiować Niemiecki Nar.-Soc. Związek Studentów (NSDStB). Zawarł on też umowę z SA, obowiązując się,

że każdy student będzie należał do jednej z organizacji: SA, SS, Hitlerjugend lub NSKK (nar.-soc. korpus motorowy). Dla studiów zagranicznych konieczne jest obwarowane trudnościami zezwolenie przywódcy NSDStB.

Tworzone są partyjne instytucje naukowe: kiloński „Führer” docentów oświadcza, że Akademia Pruska (jak i wszystkie dotychczasowe) jest „kosmopolityczno-humanistyczną instytucją romańskiego pochodzenia”; nowa drezdeńska Akademia Lekarska ma zsyntetyzować medycynę „szkolną” i „intuicyjne” leczenie naturalne, ludowe; lekarza nazywa się „Heilkünstler”.

Te wszystkie zmiany wywołują też naturalnie i nieśmiało odruchy obronne. Rektor uniwersytetu w Monasterze oświadcza przy immatrykulacji: „Państwo i szkoła wyższa nie żądają od studentów usprawnienia cielesnego i akcesu politycznego zamiast pracy naukowej, lecz ich twórczej syntezy”. Nieco bardziej wyraziste są przykłady oporu ze strony studentów przeciw imprezom hitlerowskim. Oto na „obowiązkowy apel” Związku Studenckiego w Berlinie w r. 1935, mimo surowego nadzoru, na ogólną liczbę 10 tys. studentów nie stawiło się 4 tys.: nikogo więc nie relegowano. Ostatnio na pewnej uczelni studenci umówili się czytać dzienniki podczas przemówienia „przywódcy”; dopiero kiedy po godzinie oświadczył on z rezygnacją, że zbliża się do końca, rozległy się burzliwe oklaski. Gdzie indziej wstępującego na trybunę mówcę oklaskiwano tak długo, że nie mógł dojść do słowa, gdy zaś wreszcie rozpoczął, przerywano mu długotrwałą hałaśliwą klaką w nic nie znaczących miejscach. Podobne metody używane są nieraz na rasistowskich i innych pseudo-naukowych prelekcjach partyjnych profesorów.

W roku 1936 doszło do tego, że z pośród 18200 maturzystów — na drogę kariery oficerskiej wstąpiło ponad 10000. Liczba studiujących maleje nawet niezależnie od bezpośrednich ograniczeń; brak narybku nauczycielskiego odczuwa się mocno na wszystkich stopniach nauczania. W przemyśle, gdzie zapotrzebowanie coroczne wynosi 10 tys. inżynierów i wykwalifikowanych techników, szkoły dostarczyć mogą zaledwie 5 tysięcy. (li)

**Deutsche Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung.** W nr 12 (1938 r.) tego czasopisma znajdujemy wytyczne dla przyjmowania wolnych słuchaczy na niemieckie wyższe uczelnie w 1938 r. Wolnym słuchaczem może zostać: a) jednostka czynna zawodowo, która posiada świadectwo ukończenia przynajmniej 6 klas niemieckiej szkoły średniej, albo ta, która, nie posiadając takiego świadectwa, wykaże, że jej poziom ogólny pozwala na korzystanie z wykładów; b) absolwent wyższej uczelni, chcący dopełnić swe wykształcenie w poszczególnych dziedzinach. Nie może zostać wolnym słuchaczem Żyd o przynależności państwowej niemieckiej, natomiast osoby pochodzenia mieszanego mogą być przyjmowane. Prócz świadectwa naukowego należy przedstawić świadectwo pochodzenia. Na wydział medyczny mogą być dopuszczeni w charakterze wolnych słuchaczy tylko lekarze. Cudzoziemcy mogą być przyjmowani tylko za pozwoleniem państwowego urzędu dla studiów cudzoziemców w Niemczech.

W tymże numerze znajdujemy rozporządzenie o korzystaniu z bibliotek, seminariów i instytutów; kierownik instytutu ma prawo zezwolić na korzystanie z biblioteki osobom pochodzenia niemieckiego z dyplomem wyższej uczelni.

W nr 13 znajdujemy wiadomość, że studenci pochodzenia aryjskiego, należący do Niemieckiej Organizacji Studentów, będą bez względu na ich przynależność państwową zrównani w prawach ze studentami, obywatelami niemieckimi.

W nr 16 znajdujemy rozporządzenie, ogłoszone tylko w pismach urzędowych Ministerstwa Oświaty, dotyczące związków studenckich. Większość studentów



należy do związków; pożądanę jest, by wszyscy słuchacze wyższych szkół pedagogicznych do nich należeli. Państwowe kierownictwo studentów starać się ma o to, by praca w związkach harmonizowała z pracą wychowawczą uczelni. R. C.

Volk in Werden. W numerze kwietniowym b. r. znajdujemy opis uroczystości oddania uniwersytetu w Halle pod kierownictwo Alfreda Rosenberga. Przy przemówieniu uniwersytetu przez nowe władze wygłosił mowę min. Wacker, podkreślając zmianę charakteru wyższych uczelni, jaka się dokonała od czasu przewrotu w Niemczech. Zmiana ta odbywała się, z powodu niewłaściwego składu profesorskiego, wolniej niż w innych dziedzinach i pociągnąć musiała za sobą zmianę  $\frac{1}{3}$  liczby wykładowców. Obecnie nadszedł czas, gdy wszystkie katedry muszą być obsadzone przez ludzi o światopoglądzie narodowo-socjalistycznym. Uniwersytet w Halle i świeżo założone Towarzystwo naukowe w Halle mają być pierwszą komórką nowej wiedzy, opartej na narodowym socjalizmie. Specjalnie uwzględnione będą dziedziny nauki o rasie, prehistorii i nauki o narodzie; na ich poparcie został wyznaczony fundusz Alfreda Rosenberga w wysokości 100 tysięcy marek rocznie. A. Rosenberg w mowie swej wyłożył naukowy i polityczny program: narodowy socjalizm pozwala na swobodne badanie zjawisk kosmicznych, fizyki i chemii; tym się jednak różni od poglądów liberalnych, że wkracza do dziedzin, które traktują o człowieku, szczególnie zaś do nauki o rasie i do historii.

Zeszyt majowy przynosi różne wiadomości o życiu studentów niemieckich, między innymi artykuł o organizacjach studenckich w Niemczech. Studenci pochodzenia niemieckiego zgrupowani są w dwóch organizacjach. Pierwsza to Niemiecka Organizacja Studentów (Deutsche Studentenschaft), do której automatycznie należą wszyscy studenci pochodzenia niemieckiego, o niemieckim języku ojczystym zapisani na wyższe uczelnie. Druga to Narodowo-Socjalistyczny Związek Studentów, będący odgałęzieniem partii. Należać może do niego każdy członek Organizacji Studentów, o ile odpowiada warunkom przyjęcia do partii. Obie organizacje nawiązują do dawnych tradycji korporacji studenckich wraz z rozprawami honorowymi i pojedynkami na szable.

W zeszycie czerwcowym znajdujemy wiadomość, że ministerstwo oświaty w Austrii ustaliło dla wyższych uczelni numerus clausus, na podstawie którego studenci Żydzi, poddani niemieccy, mogą kontynuować studia tylko w liczbie 2% na poszczególnych wydziałach.

W zeszycie sierpniowym czytamy, że w Getyndze została otwarta narodowo-socjalistyczna Akademia Nauk, utworzona przez narodowo-socjalistyczny Związek Docentów. Zadaniem akademii będzie polityczne opracowanie zagadnień dotyczących narodu niemieckiego. R. C.

Internationale Zeitschrift für Erziehung. 1938. W nr 4 znajdujemy następujące wiadomości, dotyczące szkolnictwa wyższego w różnych krajach: Rząd norweski wyznaczył komisję, która ma zbadać sprawę stworzenia uniwersytetu w Bergen. Norwegia posiada następujące szkoły wyższe: uniwersytet w Oslo, wyższą szkołę techniczną w Trondheim, wyższą szkołę rolniczą w As, wyższą szkołę handlową w Bergen.

W Szwajcarii na 8830 studentów-Szwajcarów, zapisanych w 1936 r. na wyższe uczelnie szwajcarskie, 1000 pochodzi z kół przemysłu i handlu, 1000 ze sfer bankowych i ubezpieczeniowych, 500 ze środowiska chłopskiego, 468 — robotniczego, 963 — urzędniczego, 1261 z rodzin prywatnych pracowników handlowych. W tymże roku w Szwajcarii studiowało 1620 cudzoziemców. Studentek było 907. Kierunek studiów wyraża się w następujących cyfrach: w semestrze zimowym 1935/36 nauki

gospodarcze studiowało 7,7% studentów, 25% — prawo, 20% — medycynę, 6,2% — dentystrykę, 1,3% — weterynarię, 17% — nauki humanistyczne, 7% — teologię.

Nr 5. W Jugosławii istnieją 3 uniwersytety: w Belgradzie, Zagrzebiu i Lublanie — z następującymi wydziałami: filozofia, prawo, medycyna, technika, teologia, rolnictwo, leśnictwo, weterynaria. Liczba studentów wynosiła w r. 1936/37 — 15368, wykładowców — 1008.

Na uniwersytecie w Paryżu liczba studentów wynosiła 32144 (w roku poprzednim 32577). Ilość studentów medycyny wzrosła o 289, na wydziale przyrodniczym i farmaceutycznym pozostała bez zmiany, na prawie spadła o 434, na wydziale humanistycznym o 257. Ilość studentów z kolonii francuskich pozostała bez zmiany, natomiast bardzo zmalała ilość studiujących cudzoziemców. Ilość tych ostatnich wzrosła od 1924—1931 z 3266 na 7741, natomiast od 1936 wykazuje spadek do 4191.

Rząd turecki specjalną uwagę poświęca uniwersytetowi w Stambule. Uniwersytet otrzymał subsydlum 4,5 miliona funtów tureckich, przeznaczone dla studentów. Z funduszy tych mają być zbudowane domy akademickie, urządzenie sportowe. Organizowane są tanie wycieczki, by umożliwić niezamożnym studentom poznanie Turcji.

Rząd angielski stwierdził, że Afryka Wschodnia wymaga możliwości kształcenia wyższego. Kolegium w Makerere (Uganda) zostało przekształcone na kolegium uniwersyteckie dla mieszkańców Wschodniej Afryki, a więc Keni, Ugandy, Zanzibaru i Tanganyki. Kolegium ma obejmować kursy sztuki, przyrody, rolnictwa, medycyny, pedagogiki, weterynarii i inżynierii. Poziom ma odpowiadać kursom uniwersytetów angielskich, natomiast ich treść i zakres będą przystosowane do warunków lokalnych.

R. C.

---

TREŚĆ NUMERU: L. Krzywicki: Exodus naukowców. — A. B. Dobrowolski: Wstępne rozważania o szkołach wyższych, w szczególności akademickich. — Recenzje: M. Dubois: „Jaką przyszłość mają przed sobą studenci?” Studium o bezrobociu młodzieży dyplomowanej. („Que deviendront les étudiants?” Etude sur le chômage des jeunes diplômés) rec. M. Ch. — Kronika polska. — Kronika zagraniczna. — Przegląd polskich wydawnictw periodycznych. — Przegląd prasy zagranicznej.

SOMMAIRE: L. Krzywicki: L'exodus des travailleurs scientifiques. — A. B. Dobrowolski: Réflexions préliminaires sur les écoles supérieures. — Comptes rendus: M. Dubois: „Que deviendront les étudiants?” Etude sur le chômage des jeunes diplômés (par M. Ch.). — Chronique polonaise. — Chronique étrangère. — Revue des périodiques polonais. — Revue des périodiques étrangers.

---

REDAKTOR: DR MARIA OSSOWSKA, doc. Uniw. J. P.

---

KOMITET REDAKCYJNY: ANTONI B. DOBROWOLSKI, prof. W. W. P.,  
MANFRED KRIDL, prof. U. S. B., FLORIAN ZNANIECKI, prof. U. Pozn.

---

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:  
STANISŁAW KWIATKOWSKI

---

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

# 6 RAZY DO ROKU UKAZUJE SIĘ „ATENEUM”

Czasopismo poświęcone sprawom kultury pod redakcją STEFANA NAPIERSKIEGO, w którym drukowali swe prace między innymi następujący pisarze:

*W nrze 1:* T. Breza „O mitologii Kadena-Bandrowskiego”; L. Chwistek „O artystach i środowisku”; L. Fryde „St. Brzozowski jako wychowawca”; J. W. Gomulicki „O poezji W. Rolicz-Liedera”; S. Napierski „O Tuwimie”.

*W nrze 2:* J. Iwaszkiewicz „Chłopski nadrealista”; A. Mauersberger „Maria Walewska”; K. Régamey „Stanowisko Szymanowskiego w muzyce europejskiej”; S. Napierski „Z powodu Diogenesa w kontuszku W. Berenta”.

*W nrze 3:* W. Borowy „O Elżbiecie Drużbackiej”; R. M. Blüth „Powrót żeglarza”; J. W. Gomulicki „Norwidiana”; K. Irzykowski „Perspektywy schopenhaueryzmu”; M. Winowska „Charles Péguy”.

*W nrze 4/5:* M. Dąbrowska „Kilka myśli o nocach i dniach”; A. Fei „Zdeptana legenda i spopularyzowana historia”; St. Łobaczewska „M. Ravel”; P. Smolik „O polską kulturę plastyczną”.

---

Wiersze umieścili m. in. następujący poeci: J. Czechowicz, M. Jastrun, B. Leśmian, Cz. Miłosz, S. Napierski, J. Przyboś, B. Przyłuski, A. Rymkiewicz, W. Sebyła, A. Sowiński, A. Swirszczynska, J. Zagórski.

Prozę: A. Ważyk; 3-aktową sztukę pt. „Sonata Belzebuba” S. I. Witkiewicz.

Recenzje napisali: A. Andrzejewski, T. Breza, K. Irzykowski, K. L. Koniński, W. Kubacki, S. Lichański, H. Michalski, L. Podhorski-Okołów, J. Rogoziński, Cz. Straszewicz, J. Wolff, K. Wyka, Ks. M. Żywczyński.

---

Prenumerata roczna: zł 12.50, dla członków Z. N. P. zł 10; półroczna zł 7, dla członków Z. N. P. zł 6; cena numeru pojedynczego zł 2.50, dla członków Z. N. P. zł 2; numeru podwójnego (4/5) zł 3.50, dla członków Z. N. P. zł 3.

Konto P. K.O.16.691.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SŁONECZNA 50 m. 34.

---

---

# WYDAWNICTWA NASZEJ KSIĘGARNI

L. Chmaj — Kierunki i prądy pedagogiki współczesnej . . . . .	12.—
St. Szuman — Rozwój pytań dziecka . . . . .	7.60
Ch. Bühler — Dziecko i młodość . . . . .	12.—
St. Szuman i St. Skowron — Organizm a życie psychiczne . . . . .	8.50
S. Hessen — Szkoła a demokracja na przełomie . . . . .	7.50
J. St. Bystroń — Kultura ludowa . . . . .	12.—
J. St. Bystroń — Socjologia . . . . .	6.50
St. Jevons — Logika . . . . .	8.60
A. Dryjski — Zagadnienie seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej . . . . .	11.—
A. Dryjski — Praca umysłowa, egzaminy i zaburzenia czynnościowe organizmu . . . . .	7.50
O. Nikodym — Dydaktyka matematyki czystej . . . . .	15.—
St. Sempołowska i in. — Warszawa wczoraj i dziś . . . . .	15.—
K. Dąbrowski — Nerwowość dzieci i młodzieży . . . . .	7.50
Z. Kwaśnicowa — Zbiór płaśów. Tom I . . . . .	15.—
Tom II (tańce narodowe) . . . . .	8.80
Encyklopedia Wychowania. Tom I i II, brosz. . . . .	105.—
opr. . . . .	120.—

---

---